

MIESZKAĆ WYGODNIE

s. 4

Towarzyska
Gazeta
Nowa

s. 8

Paciorki różańca

„On im chyba po dwa worki zboża dał, aby gadał na minie — domniemywa Antonina i na kilogramy pszenicy przelicza podłość wsi. Gospodarze tym razem wolą milczeć”.

reportaż GRAŻYNY CUDAK

s. 6

Doc. Jan Miodek

Niech paranoja wraca do szpitala

s. 5



Zielonogórska

GAZETA NOWA

Nr 5

Alpo

WYDANIE ŚWIĄTECZNE

500 zł

Piątek Sobota Niedziela

12 października 285 dzień roku
Eustachego i Maksymiliana

13 października 286 dzień roku
Teofila i Edwarda

14 października 287 dzień roku
Kaliksta i Bernarda

Dzień
Edukacji Narodowej

Do końca roku pozostało
78 dni.

Komu księgarnię?

Dwa dni temu, pisząc o zielonogórskich księgarniach, zastana wiałam się w czyje ręce trafi „Literacka” przy ulicy Marłackiej. Okazuje się, że Zarząd Miejski ogłosił konkurs ofert na tę placówkę. Można ją składać w sekretariacie prezydenta (UM, ul. Podgórna 22) do 18 bm. włącznie.

(J)

Granica „Nur fuer Deutsche”

Wczoraj na moście w Ślubicach pod hasłem „Granica tylko dla Niemców”, odbyła się zapowiadana wcześniej demonstracja mieszkańców Ślubic.

Zgromadzona grupa nauczycieli oraz uczniów uczących się niemieckiego, stawiała pytania o sens ich wysiłku, gdy będąc w zasięgu ręki kultura niemiecka przestaje być dla nich dostępna. Domagano się obustronnego otwarcia granicy.

(U)

Kto chce pracować w komisjach wyborczych?

W związku z wyborami na Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd Miejski w Zielonej Górze przyjmuje już zgłoszenia kandydatów do pracy w obwodowych komisjach wyborczych.

Partie polityczne, organizacje społeczne mogą w terminie do 23 października br. zgłaszać kandydatów do Biura Rady Miejskiej (Ratusz).

Zgłoszenie winno zawierać dane osobowe, adres, miejsce pracy, telefon prywatny i służbowy.

Indywidualne zgłoszenia należy składać osobiście. Informacje można uzyskać pod numerami telefonów — 705-79, 709-10, 39-38.

997

Gorzowska policja poszukuje skradzionego w nocy z czwartku na piątek białego FSO o numerach GOA 339Y należącego do „Ziemni Gorzowskiej”.

(tud)

Napad w biały dzień

Rzecz wydarzyła się w czwartek o godz. 16 na klatce schodowej przy ul. 1 Maja 17 w Zielonej Górze. Na schodzącą po schodach mieszkankę bloku napadł młody człowiek, używając gazu łzawiącego. Wyrwał jej z rąk torebkę, po czym uciekł w kierunku ul. Wesołej. Po 10 minutach przybyli wezwani przez sąsiadów policjanci. Jedną z sąsiadek, która widziała przez moment napastnika udala się z patrolem do miasta. Pół godziny później zatrzymano osobnika, odpowiadającego rysopisem przestępcy.

(MW)

Policja oceniła czwartek (do godziny 17) jako dzień względnie spokojny, o ile oczywiście nie liczyć efektów fałszywego alarmu w zielonogórskiej „samochodówce”. Poinformowano nas m.in. o jednym włamaniu i kilku kradzieżach.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło wczoraj swoimi karetkami ponad trzydzieści osób, w tym także z przychodni do szpitala.

Słońce przygrzało i znowu, niestety, zaczęło się palić. Najczęściej w lasach. Straż Pożarna gasiła pożar kilku arów między Bogaczowem a Lubiatowem, w rejonie Zar, a także opodal Janiszowic, choć tam bardzo pomogła okoliczna ludność. Strażacy apelują o zachowanie ostrożności podczas sobotnio-niedzielnego wypoczynku na grzyby.

(fp)

POGODA

Weekend zapowiada się ciepły i pogodny. W dzień temperatury od 18 do 20 stopni, w nocy od 4 do 6 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany południowo-zachodni i południowy.

Uwaga! W nocy lokalnie mgła.



Wywiad

Z MARTĄ KLUBOWICZ

s. 5

— Z poszukiwaniem nowych środków wyrazu wiąże się Twoja decyzja zagrania w produkcji teatralnej — w „Labyryncie”?

— Nie ukrywam, że przyjełam tę rolę ze względów finansowych.

Fot. Czudowski i Wienberg

Znów maraton na Wiejskiej

W czwartek rozpoczęły się w Warszawie trzydniowe obrady Sejmu. Po wystąpieniach posłów głos zabrał wicepremier L. Balcerowicz. Wskazał przede wszystkim na niespójność pojawiające się w wypowiedziach posłów. Nie do pogodzenia jest bowiem łagodzenie systemu podatkowego przy równoczesnym zwiększaniu wydatków budżetowych i równoległym ograniczaniu inflacji. Niemalże jest podwyższanie stopy procentowej depozytów, a zarazem zmniejszanie oprocentowania kredytów. Za podobnie nieracjonalne uznał L. Balcerowicz dokonanie głębokich korekt realizowanego programu. Ich wprowadzenie oznaczałoby stworzenie programu całkowicie innego.

Izba przyjęła uchwałę w sprawie przebiegu realizacji programu stabilizacyjnego gospodarki oraz budżetu państwa.

Posłowie wysłuchali także odpowiedzi na pytania i interpelacje.

(PAP)

Najstarszy sotty na rowerze

SZCZECIN. Michał Ogorzałek z Dulic koło Węgrzyna w woj. szczecińskim jest najstarszym sottysem w Polsce. Mając skończone 90 lat energicznie rządzi w miejscu zamieszkania. Ma także w swojej pieczy dwie sąsiadnie wioski — Przytoń i Rogówek. Tereny swego sołectwa objeżdża na rowerze. W 90-lecie urodzin mieszkańcy wioski życzyli mu, aby w 100 rocznicę życia był nadal sottysem.

(PAP)

McDonald na wykopkach

Władze i instytucje wszystkich szczebli z ZSRR wzywają wszystkich do wielkiej ofensywy pod kryptonimem „ziemiak”.

Trwa więc powszechna mobilizacja. Z odsieczą przybyły posiłki z zagranicy. Sam prezydent firmy „McDonald”, George Cohen, przebywający z wizytą w Moskwie wyruszył na pola kolchozów im. 60-lecia ZSRR. Był też przy kład swoim pracownikom.

Bazary na razie nie zareagowały na udział szefa „McDonald” w kampanii ziemniaczanej spadkiem cen na ziemniaki. Kilogram nadal kosztuje od półtora do trzech rubli.

(PAP)

Ile wypił „Abel”?

Na pozór „spirytusgata” wydaje się zwykła aferka jakich wiele już przeżyliśmy w peerelu i być może niejedną jeszcze będziemy obserwować w Rzeczypospolitej Polskiej. Luki w przepisach, niekompetencja i niedbalstwo urzędników plus spryt obywateli równa się pieniądź. Na tym prostym równaniu przez całe lata opierała się polska prywatna ekonomia. Tak było i tym razem z tym, że o ile „podziemna” tabliczka mnożenia zna na pamięć każdy Polak to kwoty o jakie chodził w tym wypadku są wyobraźni nie poki o dla niewielu.

Scenariusz był prosty: alkohol sprowadzany „na użytek własny” i oclony według „niehandlowej” taryfy był przez prywatnych importerów sprzedawany placówkom sprzedaży detalicznej. Od wartości transakcji odprowadzano podatek w wysokości 7,5 proc. I tak np. Robert Książek z RFN sprowadził do Polski 129.516 litrów spirytusu. Andrzej Zlatkowski z Hamburga 23.409 litrów wódki. Jan Konarszak-Wichel przywiózł z Berlina Zachodniego 1050 butelek wódki.

Jest rzeczą oczywistą, że prywatny importer nie był w stanie na własną rękę rozproszyc kilkuset tysięcy litrów spirytusu. W tym miejscu pojawiają się różne go rodzaju prywatne spółki, którym w owym czasie nie opłacało się sprowadzać alkoholu (przynajmniej oficjalnie) ze względu na cło, które w obrocie handlowym wynosiło 100 proc. wartości towaru. Te właśnie spółki zajmowały się rozlewaniem i rozprowadzaniem alkoholu sprowadzonego przez osoby prywatne. Nie można oczywiście wykluczyć, że prywatni importerzy robili za „wieszaka” służąc spółkom swoją osobą i nazwiskiem.

27 listopada 1989 roku podwyższono cło na alkohol importowany na użytek „własny” (65 tys. zł za litr spirytusu i 30 tys. zł za litr wódki). Ruch w interesie nieco ostygł. 1 stycznia 1990 r. zostały ustalone jednolite, 100 proc. stawki celne oraz 800 proc. podatek obrotowy. Cysternami „na własne potrzeby” mogły importować alkohol tylko osoby zamieszkałe za granicą. Przepis nakładał na nie podatek obrotowy w wy-

sokości 70 proc. w przypadku jeżeli przeznaczony towar do sprzedaży. Jednak najczęściej osoby te po upłynięciu ładunku wracały do domu nie placąc ani złoć, bądź placąc przysłówowe złamane grosze. Robert Książek, który powierzył alkohol o wartości 1.024.411.000 zł spółce „UNITECH” z Zar otrzymał od niej 6.873.210.300 zł po odliczeniu opłaty skarbowej w wysokości 557.449.460 zł. Tymczasem operacja ta powinna być opodatkowana według stawek obrotowych co dałoby kwotę 5.202.861.860 zł. Robert Książek wyjechał do RFN nie wyrównując różnicy. Andrzej Zlatkowski poinformował służby celne, że alkohol jest przeznaczony dla PSS „Społem” w Zielonej Górze podczas, gdy firma ta nie zamawiała i nie otrzymała takiej przesyłki. Przy kłódkach tego typu można wymyślić wiele.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. R. Poprawski

WYDARZENIA

Posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej

WARSZAWA. Państwowa Komisja Wyborcza, która zebrała się w czwartek na swym drugim posiedzeniu, powołała 49 wojewódzkich komisji wyborczych oraz swą inspekcję. Postanowiono rozpocząć od piątku 12 bm. dyżury członków komisji w siedzibie PKW — dla przyjmowania dokumentów związanych ze zgłaszaniem kandydatów na prezydenta.

Ile dla katechety?

WARSZAWA. W czwartek Sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego rozpatrzyła i pozytywnie zaopiniowała zarządzenie ministra edukacji narodowej w sprawie wynagradzania nauczycieli. Wspomniane zarządzenie — jak wyjaśniła uczestnicząca w posiedzeniu wiceminister Anna Radziwiłł — wiąże się z wprowadzoną co kwartał rewaloryzacją plac nauczycieli a ponadto z rozpoczętą w szkołach nauką religii. Otróć dokument ministerialny wprowadza zasady uznawania kwalifikacji katechetycznych i „przeliczeniu ich” na normalną tabelę plac nauczycieli.

Posiłow interesowała także praktyka zawierania tzw. bezpłatnych umów — zleceń z osobami uczącymi w szkołach religii. Przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej stwierdził, że kodeks cywilny przewiduje tego rodzaju umowy, a ponadto kwestie zostały omówione i postanowione wspólnie z episkopatem. Generalnie owe umowy — zlecenia są sprawą tymczasową gdyż w nowym roku zostanie to uregulowane w inny sposób.

Wracają do zdrowia

KIELCE. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP 26 poszkodowanych i rannych w śródmiejowej katastrofie kolejowej do jakiej doszło koło Jędrzejowa (woj. kielecki) wraca do zdrowia. 11 bm. w południe na szlaku kolejowym Warszawa — Kraków został przywrócony normalny ruch pociągów po obu torach. (PAP)

Polski lek na AIDS

WARSZAWA. AZT — bardzo drogi lek przedłużający życie chorym na AIDS i opóźniający wystąpienie pełnych objawów choroby u nosicieli wirusa HIV, produkowany do tej pory tylko na Zachodzie, może być wytwarzany w Polsce — twierdzą założyciele Fundacji Rozwoju Diagnostyki i Terapii.

Preparat może być o połowę tańszy od produkowanego przez firmę Burroughs Wellcome, jeśli związek wyjściowy do jego wytworzenia — tymidyna będzie pozyskiwany ze źródeł biologicznych (mlecz ryb morskich).

Fundacja Rozwoju Diagnostyki i Terapii nie ma jednak wystarczających środków na uruchomienie produkcji. Czy znajdzie się sponsorzy tego przedsięwzięcia? Dla zainteresowanych nr konta fundacji — X O PKO Bank Państwowy Warszawa nr 1603-500601-131.

Hupałowski nadal prezesem NIK

WARSZAWA. Tadeusz Hupałowski jest nadal prezesem Najwyższej Izby Kontroli. Kolejny raz Sejm odwołał — do bliżej nieokreślonej przyszłości — zmianę na tym stanowisku. W czwartek wniosek o nie podejmowanie sprawy uzyskał większość 7 głosów.

W przeddzień posiedzenia T. Hupałowski w liście do marszałka Sejmu wyraził przekonanie, że Izba podejmie decyzję o odwołaniu go z funkcji prezesa NIK. Przypomniał, że prośbę w tej sprawie złożył w kwietniu br.

Układ niemiecki ratyfikowany

WASZYNGTON. Senat amerykański ratyfikował jednogłośnie układ o ostatecznym uregulowaniu stosunku do zjednoczonych Niemiec, podpisany 12 września w Moskwie przez Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielką Brytanię, Francję, Republikę Federalną Niemiec i Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Senatorowie o pomocy społecznej

WARSZAWA. 11 bm., na posiedzeniu senackiej komisji i polityki społecznej zdrowia, rządowy projekt ustawy o pomocy społecznej oceniono jako dobry, przygotowany w sposób profesjonalny. Aprobata zyskała zwłaszcza fakt, że uwzględniono rolę samorządu terytorialnego, który jest — zgodnie z projektem — najważniejszym organizatorem pomocy społecznej. Nieliczne uwagi dotyczyły głównie potrzeby uwzględnienia w większym stopniu spraw ochrony macierzyństwa. Po wystąpieniu z inicjatywą ustawodawczą ochrony życia poczętego, na Senacie spoczywa teraz — argumentowano — zwiększenie troski o samotne matki i rodziny wielodzietne.

Protest w sprawie incydentu

WARSZAWA. Dyrektor Departamentu Konsularnego i Wychodźstwa przekazał radcy ambasady ZSRR w Warszawie protest w sprawie incydentu na przejściu granicznym w dniu 7 bm. W dniu tym przeciwko polskimi podróżnym władze graniczne ZSRR zastosowały przemoc fizyczną z użyciem siły porządkowych, gazu obojętnego i gazów łzawiących.

W proteście podkreślono, że incydent ten stanowi jaskrawy przykład naruszania prawa do podróży i pozostaje w sprzeczności z procesem KBWE oraz rażąco odbiega od polityki obu rządów mającej na celu zbliżenie społeczeństw Polski i ZSRR poprzez ułatwianie wzajemnych kontaktów.

Nagroda UNESCO dla Havla

PARYŻ. Nagrodę UNESCO za 1990 rok w dziedzinie obrony praw człowieka przyznano prezydentowi Czechosłowacji Vaclawowi Haviłowi. Nagroda zostanie wręczona 10 grudnia, w rocznicę przyjęcia powszechnej deklaracji praw człowieka. Informację na ten temat przekazał w czwartek w Paryżu dyrektor generalny UNESCO Federico Mayor.

(PAP)

Ile wypił „Abel”?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Od stycznia 1989 do czerwca 1990 do handlu w województwie zielonogórskim trafiło 729.000 litrów spirytusu. Ceny były zdecydowanie niższe od krajowych i umożliwiały zastosowanie wyższych marż.

Jednym z największych dostawców na rynku zielonogórskim była spółka „Abel”, która sprzedała alkohol o wartości 4.397.000.000 zł. Jest to tylko niewielka część, gdyż w ogóle „Abel” rozprzedał po kraju 1.248.700 litrów spirytusu i wódek o wartości ponad 54 miliardów złotych. Większość spirytusu rozlewano z cystern ko-

rzystając z usług (m.in. „Polmosu”). W tym roku rozlew na zlecenie „Abela” prowadziła spółka „Apina”. Kontrola tej spółki wykazała, że pobierano od „Abela” bardzo wysokie opłaty — 9140 zł za butelkę 0,5 litra i 18210 zł za butelkę o pojemności 0,3 litra. Jak stwierdza protokół NIK „sto sowanie tych cen umożliwiło „wyłączenie” z opodatkowania w I półroczu 1990 r. wpływów spółki „Apina” z tytułu rozlewu alkoholu o łącznej wartości 7.559.088.970 zł, gdyż działalność ta w roku bieżącym była zwolniona na od podatku obrotowego. Wysoki koszt usług rozlewniczych miał również wpływ na poziom

podatku dochodowego płaconego przez zleceńodawcę, tj. spółkę „Abel”. „Warto w tym miejscu zaznaczyć, że prezesem obu spółek jest ta sama osoba — Janusz de Nalecz Mroczkowski.

Ciekawie wyglądają również ceny importowanego alkoholu. Spółka „Gama” kupowała gin po 0,34 DM za litr. NIK przypuszcza, że cena mogła być celowo zaniżona w celu obniżenia cła. Zaniżenie to według szacunkowych obliczeń wynosi 2.161.000.000 zł.

Ten sam gin „Gama” sprzedawała „Abelowi” za 17 tys. litr od tej ceny naliczono podatek obrotowy w wysokości 75 proc. Kupiony i zakonfekcjonowany przez „Abel” gin trafił do sprzedaży w cenie 36 tys. zł za litr jednak już bez opodatkowania. W tym wypadku szacunkowe uszczuplenie podatku wyniosło około 4.141.000.000 zł.

Rzecz cała jest, jak widać, złożona. W tej chwili znamy tylko wyniki badań Najwyższej Izby Kontroli. Jak informuje Cezary Krzesiek — rzecznik prokuratora wojewódzkiego w Zielonej Górze w tej sprawie wszczęto już śledztwo. Być może wyjdą na jaw nieznane dotychczas szczegóły, padną nazwiska. Wówczas do sprawy wrócimy.

SŁAWOMIR GOWIN

Nobel dla O. Paza Sprawa Milewskiego

Wybitny pisarz meksykański Octavio Paz został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1990 — ogłosiła w czwartek szwedzka Akademia Literatury. Laureat otrzymał czek w wysokości 4 mln koron szwedzkich (700 tys. dolarów).

(PAP)

Zabawa nie z tej ziemi

Mieszkańcy wsi Naclaw koło Koszalina od kilku dni wieczorami mają niezłomną rozrywkę, która pojawia się na jeźni polanie. Jest to świetlisty krząk, który utrzymuje się 10–25 m nad ziemią. Co pewien czas emanuje w górę strumień światła. Gdy ktoś próbuje się zbliżyć, krząk oddala się. UFO można obserwować co wieczór.

W cztery oczy:

Szewardnadze — Skubiszewski

W czwartek rano w Moskwie rozpoczęły się rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i Związku Radzieckiego — Krzysztofa Skubiszewskiego i Eduarda Szewardnadze. Sześć polskich dyplomatów przebywa z sześciordniową wizytą oficjalną na zaproszenie rządu radzieckiego.

Czwartkowe spotkanie rozpoczęło się kilkunastominutową rozmową obu ministrów w cztery oczy, po czym członkowie obu delegacji

spotkali się na posiedzeniu plenarnym. Witając polskiego gościa, minister E. Szewardnadze zaznaczył, że stosunki polsko-radzieckie: wymagające pewnej dyplomacji, są jednym z najważniejszych ogniw w budowie nowej Europy. K. Skubiszewski podkreślił, że powinny one mieć charakter funkcjonalny. Ocenili, iż stosunki między ZSRR i Rzeczpospolitą Polską cechują głębokie zmiany przy zachowaniu pewnej stabilizacji.

SUPEREXPRESS

ZATRUDNIĘ wykwalifikowane krawcowe — do szycia ocieplanych płaszczy. Głogów, Obr. Pokoju 3 — spółdzielnia „VITA” 3511-C

VIDEOFILMOWANIE. Głogów, tel. 33-51-77. 3503-C

BEZZAPACHOWA zachodnia dezynsekcja (karaluchy, mrówki, prusaki). Zielona Góra, Zamenho fa 50/7, tel. 615-42. 45-Z

SPRZEDAM dom piętrowy — stare budownictwo wraz z zabudowaniami, duży metraż, usytuowany w Ryńku Świecielechowca, 4 km od Leszna na trasie Leszno — Boszkowo. Możliwość działalności gastronomicznej, rzemieślniczej, handlowej. Tel. Leszno 20-83-55. 48-Z

SPRZEDAM samochód marki Mazda, rok 1982. Gubin, Barlickiego 9D/3. 28-Z

VW BUS 1978 — sprzedam. Zielona Góra, tel. 614-64. 50-A

DYSPONUJĘ lokalem o powierzchni 200 m kw. w Zielonej Górze — wspólny interes lub dzierżawa. Z. Góra, tel. 626-74 a także oferty: BO — „Zielonogórska” dla nr 50-A. 50-A

OKAZYJNIE sprzedam nadkola oraz belkę ramy karoserii do trabanta. Zielona Góra, tel. 629-61. 10-A

SPRZEDAM nowy kompletny silnik do MTZ-82 oraz duży śrutownik biłkowy. Trzebnicy, Żyto wań 30, 66-623 Wałowie, gm. Gu bin. 30-Z

ROZMOWA NOWEJ Łącznik sztabu Wałęsy

Prezydencka kampania wyborcza Lecha Wałęsy — dotąd prowadzona spontanicznie — przybiera zorganizowaną formę. W Gdańsku pracami kieruje Jacek Merkel. Sześć Sztabu nie należy do żadnej partii politycznej, a w „Solidarności” nie pełni żadnej funkcji. „Ma my umożliwić Wałęsie — mówi Merkel — zapewnienie niezbędne go wpływu na przebieg kampanii”.

Na terenie województwa zielonogórskiego Łącznikiem Sztabu Wyborczego Lecha Wałęsy jest

STEFAN MIKULA.

— Dlaczego pan?

— Moją kandydaturę wyłoniono w wyniku konsultacji Zarządu Regionu zielonogórskiej „S” i Porozumienia Centrum, do którego nale-

żę. — Najpilniejszym obecnie zadaniem jest dla nas zebranie minimum 100 tys. podpisów wyborców popierających Wałęsę.

— Zamierzamy zebrać tych podpisów możliwie dużo, bowiem ich liczba świadczyć będzie o sile partii dla Wałęsy. W siedzibie zielonogórskiego Komitetu Obywatelskiego (ul. Westerplatte 30, tel. 59-27) otrzymać można wszelkie informacje, a także arkusze do zbierania podpisów.

— Jak liczny jest pański Sztab?

— Na razie jestem sam, liczę jednak na wsparcie ze strony komitetów obywatelskich, które w poprzednich kampaniach wyborczych świetnie się sprawdziły.

Notował ks.

Ze sportu

W eliminacyjnym meczu grupy I piłkarskich mistrzostw Europy, Hiszpania pokonała w Sewilli Islandię 2:1 (1:0).

W pierwszym meczu piłkarskiego Superpucharu, Sampdoria Genua zremisowała na swoim boisku z AC Milan 1:1 (1:1).

Po dwóch partiach szachowego meczu o mistrzostwo świata prowadzenie objął obrońca tytułu Garri Kasparow, który wygrał z Anatolijem Kasparowem 1,5:0,5 pkt.

Na zboczach Mont Blanc znaleziono ostatnio ciało 31-letniej parafianki. Kobieta zamarzała na lodowcu w czasie medytacji i. w stroju Ewy. Jest to czterdziesta ofiara Mont Blanc w br.

Przesunięto o jeden dzień termin pucharowego spotkania piłkarzy Lecha Poznań i Olympique Marsylia — na czwartek, 25 bm.

150 tysięcy widzów obserwowało mecz piłkarskich reprezentacji KRLD i Korei Południowej w Pienianie. Wygrał gospodarz 2:1 (0:1).

W piłkarskim meczu Szwecja — RFN w Solna, gospodarze ulegli mistrzom świata 1:3 (0:3).

Bomba w dyskotecie

W czwartek nad ranem w jednej z dyskotek w Santiago de Compostela eksplodowała bomba. Zginęły 3 osoby, a 49 zostało rannych. Jednopiętrowy budynek, w którym mieściła się dyskoteka, jest prawie całkowicie zniszczony.

Policja podejrzewa, że ładunek podłożyli separatyści z organizacji występującej pod nazwą „Partyzancka Armia Wolnego Ludu Galiicii” (EGPGC). (PAP)

Sprostowanie

Do wczorajszej informacji „Z ostatniej chwili” wkradł się błąd. Lekarzka, która w Krakowie operowała bzdzie Michałką Zawilowicz nazywa się Izabella Zdebska. Przepraszamy.

Policjanci wyjaśniają:

Gorzowscy delegaci bez mandatu

Dotychczasowa wybrana Krajowa Komisja Rewizyjna NSZZ Policjantów będzie miała szanse rozwiązać konflikt gorzowskich związków. Wynika to z decyzji trwającego jeszcze I Krajowego Zjazdu Policjantów w Kiekrzu. Uznał on protest zarządu terenowego przy komendzie rejonowej w Gorzowie za słuszny. Delegaci woj. gorzowskiego pozbawieni zostali więc mandatów wyborczych.

Konfliktów, który przybrał w końcu formę protestu — o czym wczoraj informowaliśmy — hierze awansów personalnych: chodzi o mianowania na stanowiska kierownicze w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Doszło wtedy do opuszczenia sali przez delegatów z Gorzowa (na znak protestu przeciw próbie nie dopuszczenia kandydatury M. Surmacza na przewodniczącego związku). A wyboru władz dokonali pozostali. Choć bezpośrednia przyczyną oflagowania gmachów i rażących jest właśnie wybór władz i reprezentowanie przez nich województwa gorzowskiego na krajowym zjeździe — są i inne powody akcji.

— Docierają do nas sygnały o postępowaniu w tym terenie w starym stylu, zostaliśmy wyłączeni z budowy nowych struktur organizacyjnych i Komenda Wojewódzka zachowała swoją — biurokratycznie rozbudowaną — ilość etatów z niekorzystną dla komend rejonowych — wyjątkiem wiceprzewodniczący zarządu terenowego związków — z komendy w Go-

— W Gorzowie na około 300 policjantów 132 należy do związków zawodowych. W zebraniu wzięło udział 39. Na pytanie: „Czy protestować?” 31 było „za”. Zarząd postanowił przeprowadzić akcję...

— To była najagradniejsza forma protestu i spełniła swoje zadanie — twierdzi st. sierż. M. Surmacz.

G. CUDAK

Zielonogórska Gorzowska Głogowska

GAZETA NOWA

REDAGUJE KOLEGIUM: Redaktor naczelny: Andrzej Buck. Zastępcy redaktora naczelnego: Andrzej Cudak, Konrad Stangiewicz i Mieczysław Węgrów. Sekretarze redakcji: Jolanta Sadowska i Andrzej Gajda. Redakcja: Zielona Góra, Boh. Westerplatte 30, tel. centrali: 715-40 i 59-27; telex 0433585, red. nocna tel. 39-13, telex 0432253. Gorzów, ul. Chrobrego 31, tel. 226-25 i Głogów ul. Świerczewskiego 11, tel. 33-29-11. Biura ogłoszeń w siedzibach redakcji, oddziałach Gromady i agencjach. Ogłoszenia przyjmowane są również telefaksem — nr 666-22. Wydawca: ALPO SC, Zielona Góra, ul. Podgórska 43 e. Prenumerata: zgłoszenia przyjmują delegatury PUPIK „Ruch” oraz dorecyciele Druk: Drukarnia Prasowa ZWP, Zielona Góra, ul. Reja 5. Nr indeksu 350788

z dnia na dzień

Jakie będą dalsze losy Mauzoleum Lenina?

MOSKWA. A tymczasem kolejkę przed Mauzoleum Lenina w Moskwie są coraz krótsze.

Znany reżyser teatralny i filmowy Mark Zacharow, który zbliżeniowi radzieckiej opinii publicznej stwierdził, że Lenin powinien zostać pochowany, oświadczył niedawno, że Mauzoleum Lenina w Moskwie powinno zostać przekształcone w muzeum „zwracających legitymizację partyjnych”.

Prywatne życie Fidela Castro

HAWANA. W swej książce pt. „Kuba: mity i rzeczywistość” profesor Clare, powołując się na wywiady przeprowadzone z ludźmi z bliskim do kubańskich kół rządowych, podaje, że żona F. Castro nazywa się Delia Soto del Valle, pochodzi z Trynidadu (obecna prowincja Sancti Spiritus), a na stałe zamieszkuje w luksusowej rezydencji w osiedlu Siboney, położonym w zachodniej części stolicy Kuby, Hawany.

Państwo Castro mają pięciu synów: Alejandro, Alex, Alexisa, Antonia i Angela. Poznali się jeszcze w 1961 r. w czasie tzw. akcji wykreślenia analfabetyzmu, kiedy Delia nauczała chłopów w górach Escambray. Najstarszy syn państwa Castro, Alejandro, studiując metodologię badań naukowych na Uniwersytecie Hawańskim.

Fidel Castro ma też dzieci z innych związków, m.in. syna Fidela Castro Diaz Balarta (urodzonego 1 września 1949 r. z pierwszą żoną, Mirty, która obecnie żyje w Stanach Zjednoczonych), a który jest obecnie dyrektorem Państwowego Instytutu Energii Atomowej, oraz córkę Alinę Fernandez (urodzoną w 1955 r. ze związku z aktorką, Naty Reveltas), która jest modelką w hawajskiej firmie „Context”.

Srebrna maska dla Jamesa Bonda

LONDYN. 60-letni Sean Connery, odtwórca postaci nieuchwytne go superagenta Jamesa Bonda w siedmiu filmach nakręconych na podstawie powieści Iana Fleminga od 1962 do 1983 roku, otrzymał w dowód uznania swego talentu doroczną nagrodę „Srebrnej Maski” przyznaną od 1988 roku przez BAFTA — Brytyjską Akademię Sztuki Filmowej i Telewizyjnej. Uroczystość odbyła się w londyńskim kinie „Odeon”. Nagrodę wręczyła aktorowi księżniczka Anna.

Connery przyjmując wyróżnienie był wyraźnie wzruszony. Ma za sobą 34 lata aktorskiej kariery, a w 1988 roku otrzymał Oscara za rolę w amerykańskim filmie gangsterskim „Nietykani”. Connery podkreślił, że chciałby być pamiętany nie tylko jako odtwórca roli Jamesa Bonda, ale również doceniony za rolę dra matycznego. Obecny na uroczystości Roger Moore, który wcielił się po Connerym w rolę Bonda, powiedział, że miał trudne zadanie dorównania swemu poprzednikowi i nawet jego 7-letni synek uznał go jedynie za namiastkę prawdziwego agenta nr 007, odtwarzanego przekonująco tylko przez Connery'ego.

Przebudzenie na czas

WINSTON-SALEM. Lekarze mieli już przystąpić do usuwania organów dla celów transplantacyjnych u osobnika, uznanego za zmarłego w wyniku wypadku drogowego, kiedy nagle uświadomili sobie, że przed ich oczami nie leży nieboszczyk. 22-letni Curt Coleman Clark, uznany za zmarłego wobec ustania czynności mózgu w porę jednak poruszył stopa.

PRAWA MARSZ

KIBICE DO DOMU

Kilka lat temu „Polityka” przypomniała starą, przedbitową modlitwę Szwajcarów: „Panie Boże, jeżeli racja jest po naszej stronie — daj nam zwycięstwo. Jeśli po stronie wroga — pozwól mi zwyciężyć. Ale gdybyś przypadkiem Panie Boże nie wiedział, kto ma rację — stań z boku i patrz jak Szwajcarzy biją”.

Zupełnym przeciwieństwem szwajcarskiego wojownika jest polski kibic. To on staje spokojnie z boku i patrzy. Ma przy tym pretensje do wszystkiego do wszystkich, z wyjątkiem oczywiście samego siebie i ewentualnie Eskimosów.

Typowy kibic poproszony na przykład o udział w pracach społecznej komisji — bezwarunkowo odmawia. Jednocześnie dostarcza kilkunastu elaboratów, prezentujących teoretyczne dywagacje wokół problemu, który trzeba po prostu rozwiązać praktycznie. Namawiany do użycia funkcji czy stanowiska, z którym nie wiąże się zaszczepienie, lecz konkretna robota — wykręca się nerwowymi łechcącymi. Po czym nie zostawia suchej nitki na innych kandydatach.

Kibic programowo zresztą lubuje się w zarzutach personalnych. Nawet wszystkim świętym wyznaczyłby miejsce w daniejskim piekle. Łysemu wytknie brak rudemu-kolor włosów. Chętnie zagłąda do metryki i ankiet osobowych.

Kibic jest wyjątkowo podatny na wszelkiego rodzaju plotki, spragniony błota jak pustynia deszczu. Jeśli jedna pani drugiej pani szepnie coś w ucho — on roztrąbi to po całym mieście i okolicznych sióлах, ubawiając zrodzonymi w bujnej wyobraźni pikantnymi szczegółami.

Kibic stoi się chętnie w sędziowską toge. Rejestruje skrzętnie rzeczywistość i wyimaginowane błędy innych. Sam, rzecz jasna, nigdy ich nie popełnia. Jest czysty jak iza, kiwając co najwyżej palcem w cudzym bucie.

Kibic z zasady bywa niekonstruktynny. Puta — żeby putać, krytykuje — żeby krytykować, protestuje — żeby protestować. Istota sprawy jest dlań całkowicie nieistotna.

Typowy kibic kibicuje właściwie jedynie samemu sobie. I zawsze wie lepiej. Zawsze potrafi. Ma na wszystko gotowe recepty. Przynajmniej teoretycznie. Otrzymując władzę absolutną, w jednej chwili uszczęśliwby cały świat. Gdyby mu się oczywiście udało.

Trudno sobie wyobrazić jakakolwiek prę bez przeciwnika i sędziego. Bez kibica — malkontenta damy sobie świetnie radę. Kibice do domu!

EDWARD J. MINCER

SPORT

Kto zagrozi Huszczy?



W br. już po raz ósmy czołowi polscy żużlowcy, rywalizując będą w turnieju „Teczowy Kasku” w Zielonogórze. Przypomnijmy naj lepszych z poprzednich turniejów, a rekordzistą jest Andrzej Huszcza, który zwyciężył już trzykrotnie.

1983 — 1. Roman Jankowski (Unia Leszno), 2. Mirosław Berliński (Wybrzeże Gdańsk), 3. Andrzej Huszcza (Falubaz Zielona Góra).

1984 — 1. Huszcza, 2. Jan Krzystyniak (Falubaz), 3. Wojciech Zabłotowicz (Apator Toruń).

1985 — 1. Zabłotowicz, 2. Grzegorz Dykowski (Wybrzeże Gdańsk), 3. Krzystyniak.

1986 — 1. Huszcza, 2. Dykowski, 3. Zenon Kasprzak (Unia Leszno).

1987 — 1. Krzystyniak, 2. Jankowski, 3. Zbigniew Krakowski (wszyscy Unia Leszno).

1988 — 1. Jankowski, 2. Z. Kasprzak, 3. Krzystyniak.

1989 — 1. Huszcza, 2. Piotr Świst (Stal Gorzów), 3. Ryszard Deloniusz (Polonia Bydgoszcz).

Tegoroczna impreza odbędzie się 14 bm. o godz. 13. Lista startowa przedstawia się następująco: 1. Tomasz Gollob (Polonia Bydgoszcz), 2. Mirosław Korbel (ROW Rybnik), 3. Huszcza, 4. Jankowski, 5. Dolomietowicz, 6. Ryszard Francyszyn (Stal Gorzów), 7. Piotr Pawlicki (Unia Leszno), 8. Krakowski, 9. Krzysztof Okupski (Stal Gorzów), 10. Zbigniew Białecki, 11. Jarosław Szymkowiak (oba Falubaz), 12. Eugeniusz Skupień (ROW), 13. Sławomir Drabik (Włókniarz Częstochowa), 14. Z. Kasprzak, 15. Marek Molka (Falubaz), 16. Henryk Piekarski (Sparta Wrocław).

Taka obsada turnieju to gwarantowane emocje, bo przecież na żużlowym torze wystąpi m.in. trójka medalistów IMP, zdobywca „Złotego Kasku”. Pozostali żużlowcy, od lat należą do ścisłej krajowej czołówki. Trudno zatem wskazać zdecydowanego faworyta. Od lat organizatorzy zabiegali by ten prestiżowy turniej, był godnym ukoronowaniem całorocznego sezonu. Bez finansowego wsparcia niemożliwe byłoby za proszenie na zawody elity krajowego speedway'a. W br. przyjaciele sportu żużlowego również nie zawiedli.

A oto lista fundatorów nagród: Agencja Ochrony Milenia „Secur-

tas”, Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego „Armet”, Stacja Usługowo-Handlowa nr 7 przy ul. Sulechowskiej, Stacja Usługowo-Handlowa nr 3 przy ul. Wałki Młodych, PP „Polmożbyt”, „Apina” spółka z o.o. zakład transportu oraz rozlewnia napojów „Premia”, Zielonogórska Fabryka Mebli, Lubuska Wytwórnia Win, LKUP, „Wadar” spółka z o.o. Kolejne nagrody napływały. Pełną listę ofiarodawców zamieścimy we wtorkowym wydaniu naszej „Gazety”, która patronuje tej imprezie.

Dotychczasowe turnieje były magnesem ścigającym na stadionie nie tylko sympatyków „czarnego szaleństwa”, ale i gwiazdy polskiego speedway'a. Nagrody dla każdego zwycięzcy wysięgu, wspólna kolacja zawodników sprawiły, że atmosfera była ciepła i koleżeńską. W br. zapewne będzie podobnie.

MARK STANISZEWSKI

Piotr Świst wrócił na tor

Zużłowiec Stali Gorzów i reprezentacji — Piotr Świst to jednak twardy chłopak. Po fatalnej krak sie w półfinale mistrzostw świata w jeździe parami w Wiener Neustadt (Austria) 16 czerwca, kiedy to odniósł poważną kontuzję, przede wszystkim życzone mu powrotu do zdrowia. To było wczasy najważniejsze. Jednak za ledwie kilka dni po wypadku, gdy odwieźli go żona, ojciec i przedstawiciele klubu, Piotrek powiadził, że wróci na tor...

Dzięki dobremu zdrowiu i silnej woli zawodnika, leczenie przebiegało lepiej, niż sądził lekarze. Piotr aż się rwał do motocykla. Po meczu ligowym z ROW-em Rybnik, kiedy jeszcze poruszał się przy pomocy kul, wykonał na motocyklu kilka rund na gorzowskim torze.

Dziś mamy dla sympatyków żużla radosną wiadomość. Przed kilku dniami Piotr Świst powrócił na tor! W tym tygodniu odbył już pierwsze treningi.

Ostatnio powiedział naszej „Gazecie” — Już jest wszystko w porządku i bez przeszkód trenuję. Bardzo tęsknię do jazdy na torze.

Nie mogłem doczekać się tego dnia, kiedy znów tak naprawdę siadę na motocyklu.

— Tuż po wypadku twój najbliżsi, zwłaszcza ojciec, bardzo odradzali ci myślenie o powrocie na tor...

— W tamtych chwilach to było zrozumiałe. Z upływem czasu już takich rozmów nie było. Wiedzą bowiem, że dla mnie żużel to największa pasja życia.

— Sezon ligowy już się wprawdzie skończył, ale jeszcze kilka imprez w kalendarzu żużlowym w tym roku pozostało. Może wystartujesz w którejś z nich?

— Marzę, by wystartować w zawodach, ale w tym roku już tego nie planuję. Nie chcę dać „popeliny” — uśmiechnął się Świst. — Szkoda mi jednak tego sezonu, w którym tak wiele sobie obiecywałem, zwłaszcza na arenach międzynarodowych. Ale nie ma już czego rozpaczać. Chcę jak najlepiej przygotować się do przyszłorocznych startów. Myślę, że uda mi się sprawić jeszcze wiele radości sympatykom żużla.

— Zyczymy powodzenia!

K. HOLYŃSKI

SPORTOWY weekend

KRYZYS, CZY POTĘŻNIENIE PIŁKARZY STILONU?

Zafasowane miny mieli gorzowscy szkoleniowcy po przegranej irodowym meczu piłkarzy Stilonu w Legnicy. Mówi trener Waldemar Stupin ski.

— Gdy po siedemnastu minutach gry przeciwnik prowadził 3:0, w tak ważnym meczu wszystkie praktycznie jest już jasne. Niestety, zespół zupełnie nie potrafił zrealizować założeń taktycznych, całkowicie oddał inicjatywę Miedzi. To nasz największy mecz w sezonie.

Trener Miedzi, Jerzy Jastrzębski:

— E Widzowie zagraliśmy bardzo dobrze drugą połowę, natomiast całe spotkanie ze Stilonem uważam za sędziowanie najlepszą z dotychczasowych trzynastu. W sensie czysto piłkarskim Stilon jest drużyną od nas lepszą. Musielismy zatem narzucić rywalom agresywny styl gry i to się udało.

Przebieg tego spotkania nasuwa pytanie: dłuższy to, kryzys gorzowian, czy jedynie słabszy występ, przy bardzo dobrej postawie wyjątkowego przeciwnika. Być może odpowiedź otrzymamy już w sobotę, w kolejnym meczu II ligi, w którym Stilon podejmie Śląsk Tarnobrzeg. Początek o godzinie 12.

Pozostałe mecze: Stal St. Wola — Resovia, Polonia Bytom — Górnik Wałbrzych, Pogon Szczecin — Jagiellonia Białystok, Hutnik Warszawa — Widzew Łódź, Ostrovia — Odra Wodzisław, Raków Częstochowa — Lechia Gdańsk, Korona Kielce — Gwardia Warszawa, Zagłębie Wałbrzych — Miedź Legnica, Stal Rzeszów — Szombierki Bytom.

W MAKROREGIONACH

Na własnych boiskach z drużyną klasy MR w sobotę grają: Pogon Swiebożin — Piast Ilowa (godz. 14), Chrobry Głogów — Kuźnia Jawor (15), Celuloza Kostrzyn — Mechanik Bobolice (14), Stocznia Wierzbica — Arkonka Szczecin (12), Mępień Stare Kurowo — Warta Gorzów (13) i Orzeł Miedzyrzecz — Olimpia II Poznań (12).

I W KLASIE MIĘDZYKRAJOWEJ Fadam Nowogród — Chrobry II Głogów (sobota, godz. 13), Budowlani Lubsko — Zagłębie II Lubin i Meblarz Nowe Miasteczko — Konfeks Legnica (niedziela, godz. 15).

KOSZYKARKI STILONU — ZAPRASZAJA

Drużyna Tadeusza Aleksandrowicza wygrała dotychczas tylko jeden mecz. Okazja podparowania konta nadarzyła się w sobotę o godz. 17 w hali im. Józefa przy ul. Czerwonej, gdzie Stilon Gorzów podejmie Stal Brzeg.

Gra również będą koszykarze I ligi. Zastal Zielona Góra spotka się w sobotę z Górnikiem Wałbrzych, a dzień później we Wrocławiu ze Śląskiem. Trener Jerzy Chudeusz jest przygnębiony niezbyt udanym występem zastalowców. Twierdzi, że efekty krótkiej, jednak intensywnej wspólnej pracy powinny wrócić być widoczne.

ZACZYNAJĄ „BLOTNIACY”

Kolarze przełajowi Birona Biegaków znaleźli mocnych sponsorów, co temu widocznemu na kolarskiej mapie klubowi i całej dyscyplinie sportu wyjdzie na zdrowie. Już dziś (w piątek) o godz. 18 w Biegawce nastąpi prezentacja miejscowej stajni „blotniaków”, udział w uroczystości zapowiedzieli przedstawiciele firm sponsorujących, PZKol i RG Zrzeszenia LZS. Natomiast w sobotę (od godz. 14) i w niedzielę (od godz. 10) najpierw juniorzy, a po nich seniorzy, w III mem. Wiesława Janikuli, ścigać się będą kolarze przełajowi. Piękne stroje kolarzom zaprezentowane gwarantują, że widowisko będzie szczególnie barwne. Czyżby, że góra będzie... blotna.

JUBILEUSZOWE STRZELANIE

Zapowiadaliśmy już uroczystości obchodów 40-lecia zielonogórskiej Gwardii. Międzynarodowe zawody strzeleckie rozpocznie się w piątek o godz. 9 (otwarcie), a pierwszy finał zaplanowano na godz. 11.45 (kpn kobiet). W sobotę i niedzielę konkurencje również od godz. 9 (ostatni niedzielny finał o godz. 14). W sobotę o godz. 14.30 mecz w broni pneumatycznej Gwardia — Steyr (Austria).

BARAŻ ŻUŻLOWCÓW

O sporcie żużlowym piszemy dziś sporo. Tu przypominamy jedynie, że sobotni rewanżowy mecz barażowy o miejsce w I lidze Falubaz — Sparta Wrocław rozpocznie się o godz. 14.

KNÓTKO

W sobotnio-niedzielnym meczach klasa makroregionalnej siatkarki grają: Orzeł Miedzyrzecz — Budowlani Koszalin (19 i 10), Znicz Gorzów — Zak Pyrzyce (18 i 10). Siatkarskie makroregionalne mecze w sobotę. Grać będą: Orion Sulechów — Ikar Legnica (11 i 16), Carina Gubin — Gwardia II Wrocław (11.30 i 16). W inauguracyjnym serialu uzyskano wyniki: Orion — ZJS Jelez 3:1 i 3:2, Chemicie II Wałbrzych — Carina 3:0 i 3:0, Browar Łwówek — Burza Wrocław 3:1 i 3:1.

Klasa międzywojewódzka siatkarki: AZS WSiN Zielona Góra — Budowlani Gorzów, Dozamet Nowa Sól — Kania Gostyń, AZS WSP Zielona Góra — Carina II Gubin (wszystkie mecze 11 i 16).

13 bm. o godz. 19 na stadionie MOSIR-u w Zielonogórze — zawody lekkoatletyczne we wszystkich kategoriach wieku w rzutach.

Zawody II rundy ligi drużynowej w podnoszeniu ciężarów odbędą się w sobotę (godz. 13) w sali MOSIR przy hotelu Leśnym w Zielonogórze. Uczestniczą: Start Grudziądz, Górnik Polkowice, Warta Gorzów i Kolejarz Zielona Góra.

Na kortach przy ul. Sulechowskiej — otwarty tenisowy turniej młodzieżowy juniorów o puchar prezesa GKT Nafci (sob i niedz. od 9).

W niedzielę o godz. 11 w sali WSP w Zielonogórze mecz koszykarski w lidze kadetek AZS — Bolesław.

Kawiarnia sportowa

Skończyły się spekulacje na temat zmiany barw klubowych olimpijki z Seulu Katarzyny Welas. Z liczących propozycji z całego kraju Kasia wybrała najbliższą, zgłaszając akces do nowosolskiego Dozamet. Zarządy MKS Iskra Wolsztyn i Dozamet ostatecznie dogadali się w tej sprawie w minioną środę.

28-letnia panna Katarzyna jest studentką II roku warszawskiej AWF. Młoda kilkumiesięcznej przerwy w treningach z powodu kontuzji, pewnie zakwalifikowała się do reprezentacji kraju na poznańskie mistrzostwa świata, zajmując wraz z koleżankami VII miejsce w finale K-4 500 m.

Po rezygnacji długoletniego prezesa Henryka Niechciałowskiego, nowym sternikiem zielonogórskiej klatki sportowej wybrany został Zbigniew Brodecki. Pan Zbyszek uważa się nie bez podstaw za twórcę w latach pięćdziesiątych tej dyscypliny w województwie. Przez wiele lat szkolił z powodzeniem czołowych zawodników. Dziś pełni funkcję radnego, a od niedawna dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

To była prawdziwie benedyktynska praca. Dwa naukowcy z AWF w Gorzowie, Bernard Woltemann i Tomasz Jurek przygotowali do druku szczegółową monografię kultury fizycznej w woj. zielonogórskim w latach 1959 — 1989. Książka o objętości prawie 300 stron, z siedemdziesięcioma zdjęciami jest już w druku. Zakłady Graficzne w Poznaniu obiecają zakończenie pracy na luty 1991 r.

BIEG PRZEZ PŁOTKI

Do minionejrody futbol był ostatnią dziedziną życia, w której byliśmy lepsi od Amerykanów. Teraz mamy już tylko szanse zaimponować światu wyścigiem do Belwederu. Zaczęło się, nie powiem, ciekawie. Obok ludzi, którzy wystartowali w tej imprezie, nie powinni, bo mają poparcie pokaźnej części narodu, pojawiają się zawodnicy, powiedzmy, dość dziwni. Gdy dowiedziałem się o jednej z ostatnich kandydatur, pomyślałem sobie, że i ja spróbuję.

Programu nie mam, ale to nie problem, bo ci akurat konkurenci o których myślę też nie mają. Nie mogę się pochwalić aparacją Caringtona z serialu „Dynasty”, ale z czasów wyczynowego uprawiania sportu pozostała mi niezła kondycja, co w takim wyścigu ma też znaczenie. Jeden z pierwszych wieców wyborczych w hucie „Warszawa” potwierdził, że przydaje się czasem i krzepa, a tu też nie byłbym chyba ostatni Reasumując więc kompleksów nie mam i jeśli ktoś chciałby zbierać na mnie piosy, to chętnie się na taką listę jako pierwszego wpiszę. Osobiście żałuję, że nie startuję w tym wyścigu pan Janek Kobuszewski. Przynajmniej byłoby jeszcze weselej. Cała ta zabawa przypomina mi Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. Dwie ekipy walczą o tytuły, a reszta pełniła funkcję uzupełniającą-rozwesalającą.

W każdej rywalizacji powinna jednak obowiązywać zasada „fair play”. Wyścig wyścigiem, ale kopać po kostkach i opłukiwać się nie wypada. Z tym pluciem to też różnie bywa. W poniedziałek, w Drzonkowie, sędzia Sołtyśiak z Poznania był przekonany, że go kibice tak potraktowali, a to po prostu dach przeciekał. Choć z drugiej strony dobrze, że nie było odwrotnie...

Zasady „fair play” powinny też, moim zdaniem, obowiązywać na rynku prasowym. W regionie pojawił się drugi tytuł, oczywiście znacznie gorszy od istniejącego (co widać wyraźnie na przykład na stronach sportowych...). Myślę, że po sportowemu byłoby jednak dać mu szansę w kioskach. Jeśli czytelnik prosi przy okienku „Zielonogórską”, to nie wypada wcisnąć mu „Lubuskiej”. Kierownictwo PUPK-u poleciło wszystkim sprzedawcom wyłożenie „Nowej” tuż obok „Lubuskiej”. Nie wszyscy koszarze przyjęli do wiadomości pismo kierownika pana Leona Sapuna. Mam nadzieję, że to tylko chwilowe nieporozumienie.

Mnie nie przeszkadza, że ktoś jeszcze kilka miesięcy temu opłacał Lecha Wałęsę a dziś chce włożyć sobie pod winietę hasło „Nie ma wolności bez Solidarności”. Jest mi też zupełnie obojętny fakt, że były kierownik wydziału ideologicznego KW PZPR zamierza być redaktorem naczelnym cotygodniowego dodatku katolickiego (może lepiej, że on, a nie facet, który w felietonach walczył z Kościołem). Ja chcę tylko by decyzję, którą gazetę kupić, zostawiono czytelnikowi.

To będzie zgodna z zasadą „fair play”, która obowiązywać winna nie tylko w sporcie.

MIECZYSLAW WIECKOWICZ

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Pokój wielofunkcyjny



Pokażę państwu mój własny duży pokój w M-3 na osiedlu Piastowskim. Pokój ten na moje szczęście ma taki kształt, który pozwala na dość swobodne kształtowanie przestrzeni (chwała za to autorowi osiedla). Aktualnie w tym pokoju mieści się: salon mojej trzyosobowej rodziny, sypialnia oraz pracownia. Jestem przeciwną czką mebli wielofunkcyjnych rozkładanych i składanych kilka razy dziennie, źle toleruję wszelkie wersalki, rozkładane fotele, półoktapczany itp. a też sprzęty, które czasem bywają tzw. „ziem koniecznym”. U mnie ich nie ma. Najbardziej kontrowersyjnym meblem lub jak kto woli budowlą w tym pokoju jest łóżko, a raczej łożo zajmujące około 15 proc. pow. z 20,5 m kw. pokoju. Sprzet ten, tak ogromny, jest niezwykle przydatny i to nie tylko do wygodnego odpoczynku. Ma on powierzchnię 3 m kw. (1,5x2 m) i wys. 1 m łącznie z grubością materaca. Posiada lekką konstrukcję nośną z kątowników stalowych zmontowanych opartą na ścianach konstrukcyjnych w narożniku pokoju oraz na słupkach stalowych mocowanych do podłogi. Na stalowym szkieletie leży płyta ze sklejki perforowana, a na niej materac z gąbki. Obudowę dwóch otwartych boków stanowi ścianka z drzwiami ze sklejki oraz dwa segmenty standardowej meblówki. Na górę wchodzi się po schodkach, w które wkomponowana jest szufladka. Przestrzeń pod łóżkiem (2,7 m sześć.) służy do przechowywania sprzętów o dużych gabarytach, na które nie ma miejsca w pokojach. Takich jak wielkie pudło z powiększalnikiem fotograficznym, maszyna do szycia razem z szafką wysuwana na czas użytkowania, krzesła składane używane sporadycznie przy podniesionym ławo-stole itp. Dzięki szerokim dwuskrzydłowym drzwiom w obudowie łóżka początkowo mieściła się moja duża kredenska umieszczona na stelażu zaopatrzoną w kółka była wysuwana lub chowana pod nie razem z rozłożoną na nim pracą. To łożo jest ogromne, ale jak wyglądał pokój z tymi wszystkimi sprzętami na wierzchu.

Nietypowym elementem jest też komplet trzech skrzyń otwieranych od góry. Dwie z nich (mała stanowi połowę dużej) zestawione w narożniku pokoju zaopatrzone w poduchy z gąbki stanowią kanapę. Na trzeciej stoi telewizor. Wszystkie trzy w razie kataklizmu pod tytułem „goście na kilka dni” zestawiają się w tapczan. Skryznie posiadają na bokach otwory na ręce, które ułatwiają przenoszenie. W ten sposób mamy dużo miejsca do przechowywania potrzebnych rzeczy, a pokój nie jest zabudowany od podłogi do sufitu szafami. Mam wolne ściany na półki z książkami, kwiaty, obrazy. Po zastawie meblowaniu jest standardowe, a więc nie wymaga komentarza.

Rysunki pokazują trzy etapy kształtowania się pokoju:

1. pokój dzienny z sypialnią małżonków,
2. pokój dzienny, sypialnia małżonków i kąpiel niemowlęcia,
3. pokój dzienny, sypialnia i pracownia.

**JOLANTA
PANZ-BURKIEWICZ**

MAPUJĄ- KA Z MADAGASKARU	PIEŚKA NA POMIŁU	STATEK POWIE- TRZNY	PIĄTE- BIE NIEBO CZNY	3	SILADNIE GAZU ZIEMIE- GO	OBCHOD- ZIMIE- MINY 9.08	ŚLĄSKI RETOZ	NA JEN MARTOZ	CAŁO- RO- NIEC
KURTKA MIĘSKA	16				GAZIA				11
DONDA KOŁA- CZKI			7			BIECKI ARES TANIEC LIKAINY			
	1				WIAŁEZ- SIA JEN MIĘSY MIATA BOHNIK.				
WZORZIC				JAREGO SPADEK SKULEG POSTAC 2. PARADIA				8	
FOTEL MONAR- CHNY		POLECENIE OPRZĘDZ PRAWNY				SIEPACZ LIENA ST. BOOP.			
POJAZD ZAPRZĄGOWY		BOGOWIAK							
PIĘTIE O PÓŁNOCY		REF- BANT							
BESECHO- TOKA KRA- JOTONA			15	MARZA KUCZA ZABAWA	4			12	WIEKNIK
						DANKA STOLICA JAPONII ONAI ON			2
	5								
PEYNIE PRZEZ MYŚLE- NICE				INWENCJA THORZA POBROMCA MIĘSISY			14		
				OKRĘGIE MIĘSKIE					10
CZĘŚĆ MIEDZINY				DOBRY MÓWCA					
DZWIĘK						9			
THORZA DZIEŁA SZUKI			13				IMIE SZPERN- FELDA		

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 16 utworzą tytuł i tekst fraszki T. Fangrata jako końcowe rozwiązanie zadania.

Tego jeszcze nie było!

KUCHNIA

GRZANKI Z ŻÓŁTYM SEREM

BARAN — 21.03 — 20.04 — W
pracy duża nerwowość. W życiu
osobistym — spokojnie. Propozyc
ja Ryb okaże się bardzo ciekawą.

BYK — 21.04 — 21.05 — W pracy dobre dni, spokój i rytmiczność. W życiu osobistym rozwiążesz istniejące sercowe rozterki. Koziarózcowi możesz bezpiecznie ufać.

BLIŹNIĘTA — 22.05 — 21.06 —
W działaniach zawodowych ty-
dzień badly pomyślny. Bliska ser-
cu osoba potrzebuje czasu i czu-
łości. Do rad Wodnika podejść z
rezerwą.

RAK — 22.06 — 22.07 — W
pracy mogą wystąpić kłopoty. W
domu nadal miła i serdeczna at-
mosfera. Atrakcyjna znajomość.
Uwierz Rybom.

LEW — 23.07 — 22.08 — W tym zawodowym dobra passa. Osobistym też bardzo pożywnie. Rady Ryb są bardzo cenne.

PANNA — 23.08 — 23.09 —
Doskonały tydzień. W sferze uczuć
— stabilizacja. Ingerencja Lwa po
winna być nawet ukarana.

WAGA — 23.09 — 22.10 — W
pracy krótkotrwały kryzys. Ko-
niec tygodnia udany. W finansach
krucho. Skorpion zabiega o wzglę-
dy.

SKORPION — 23.10 — 22.11 —
Bardzo dobry tydzień. Czas dob-
rych pomysłów, korzystnych intere-
sów. W życiu osobistym powrót
wzajemnej fascynacji. Zaufaj wy-
łącznie sobie.

STRZELEC — 23.11 — 21.12 —
W działaniach zawodowych zaczął się piętrzyć przeszkodey. W sprawach sercowych — mały niepokoj. Byk Ci adoruje.

KOZIOROŻEC — 22.12 — 20.01
— W pracy dobry nastrój, miła atmosfera i zadawalające wyniki. Życzliwa Panna pomoże, posłuchaj jej rad.

WODNIK — 21.01 — 20.02 —
Projektowany wyjazd okaże się
ze wszelch miar udany. Dobrze u-
kłady z Koziorożcem i pomocny
Baran.

RIBY — 21.02 — 20.03 — W
pracy nowe technologie i znacz-
nie lepsza organizacja. W życiu
rodzinnym dobry nastrój. Adora-
cja Lwa ciągle mila, ale nie na-
leży brać jej zbyt serio.

Chcesz wszystko wiedzieć,
napisz do nas podając do wia-
domości redakcji imię i nazwi-
sko, dokładną datę urodzenia
oraz dołączając fotografię.

Nasza redakcja nawiązała kontakt z kimś, kto potrafi na podstawie fotografii określić charakter człowieka, jego wady i zalety, na jakie choro by jest narażony i jakie posiada zdolności.

Jeśli jesteście w okresie na
rzeczeństwa i nie chcieliby-
ście popełnić głupstwa rozwo-
dząc się w przyszłości z powo-
du niezgodności charakteru —
napiszcie do nas.

Jeśli chcecie wiedzieć, jakie zdolności wrodzone ma wasze dziecko — napiszcie do nas.

Przyślijcie tylko fotografie, podajcie imię i nazwisko oraz dokładną datę urodzenia osoby, którą chcecie poznać.

Redakcja zapewni pełną dyskrecję. Odpowiedzi szukajcie w „Magazynach Gazety Nowej”.

Czekamy na wasze listy.

Plasterki, podsuszane; bułki pa-
ryskie, pszennego chleba lub po-
łowi zwykłych bułek moczymy
w mleku, w którym roztrzepujemy
widecemos całe jajko. Kto lubi
grzanki pikantne, może do miodka
dodać trochę przypraw: drobnutni-
ko usiekany żąbek czosnku, pieprz,
siodła paprykę lub szczyptę suszo-
nego cząbku. Na patelni rozgrze-
wamy dobry olej (słonecznikowy,
sojowy, kukurydziany) — gdy go-
rący — wyjmujemy grzanki z mle-
ka, obtaczamy w tartej bułce zmie-
sanej z utartym żółtym serem (w
łodówce zawsze się znajdzie kawa-
łek podsuszonego, żółtego sera) i
smazymy na rumiano z obu stron.
Na patelnię nie lejemy zbyt dużej
ilości tłuszczu, by grzanki nie by-
ły nim „opite” — mają być chru-
piące i raczej suche. Podajemy na
tymczasie, gorące — do tego jak-
as sezonowa jarzynka, pomidory
z cebulką, kiszony ogórek, mary-
nowana kukinia lub dynia — i ko-
niecznie szklanka świeżo parzo-
nej, mocnej herbaty.



Rys. Anarzej Mleczka

Анкa

— Według światowej organizacji zdrowia codzien nie ponad 1300 osób popełnia samobójstwo. Rocznie odbiera sobie życie pół miliona ludzi na świecie. W minionym roku w Polsce na ten krok zdecydowało się przeszło 5 tysięcy osób. Dane zastraszające zważywszy, że liczby te rosną, a prób samobójczych jest co najmniej dziesięciokrotnie więcej. Czym by Pan to tłumaczył?

U ludzi pojawił się lęk

Z Marianem Marciniakiem

— lekarzem psychiatrą rozmawia Grażyna Cudak

— Ma na to na pewno wpływ rozwój cywilizacji. To ona prowadzi do napięć i kryzysów psychologicznych, z którymi człowiek współczesny nie daje sobie rady. Ale też może to być konflikt z samym sobą: nie zaspokojone ambicje, nie sprośne wymagania itp. Wtedy sięga się po używki: alkohol i narkotyki — po pewnym czasie uzależniające. A ludzie uzależnieni częściej balansują swoje życie, zaś w depresji targają się na nie. Także i dlatego, że nie chcą innym sprawić kłopotu, albo nie mają środków do życia... Po używku jako środek zastępczy sięga się również w trakcie przełomów cywilizacyjnych np. w okresie kryzysów ekonomicznych, gdy jedni się bogacą, a inni ubożają.

— W ostatnim czasie prasa — także gorzowska — niemal codziennie donosi o samobójstwach ludzi w sile wieku, 30—50-letnich...

— Myślę, że to może być wpływ sytuacji społeczno-gospodarczej. U ludzi pojawił się lęk, bo już są bezrobotni, a zwolnienia z pracy trwają. U ludzi słabszych psychicznie dochodzi do ucieczki w chorobę. Może właśnie około czterdziestki rozciągnięciu ulega granica pomiędzy ambicjami, pragnieniami, oczekiwaniami a możliwościami. Trudno tak wprost odpowiedzieć. Dodatkowy wpływ może mieć sytuacja zewnętrzna. W każdym razie samobójstwo to znak, że ten człowiek nie widział wyjścia.

— Decyzje o odebraniu sobie życia nie pojawiają się chyba nagle?

— Przy osobowościach nieprawidłowych — co obserwujemy w szpitalu psychiatrycznym — decyzja pojawia się nagle, i w ciągu kilku godzin bywa realizowana. Na szczęście w znacznej części jest nieskuteczna. Jednak przeciętny człowiek, nim odbierze sobie życie, szuka zwykle pomocy. Instynkt samozachowawczy jest bardzo silny, dlatego w przynęceniu człowieka najpierw ucieka w chorobę.

— Czy obecnie więcej osób odwiedza poradnię neurologiczną?

— Tak, zwłaszcza kobiety, które skarżą się na niepokój, bezsenność, trudności w skupieniu uwagi. To wynik sytuacji politycznej. Każdy dzień jest niepewnością, głównie dla kobiet samotnie wychowujących dzieci i mających kłopoty rodzinne, a przede wszystkim: alkoholików w domu. Przy chodzą do nas z objawami nerwicy, bo stan napięcia emocjonalnego trwa u nich już długo.

— Od nerwicy czasem krok do próby samobójczej bądź zamachu na siebie...?

— Owszem. Do tego nerwice są u nas różnie traktowane. Wielkość lekarzy leczących farmakologicznie, gdy tymczasem trzeba dolecieć przyczyn choroby. Lekki to ostateczność. Powinno prowadzić się długie i wnikliwe rozpoznanie psychoterapeutyczne.

— Mówi Pan o drodze jaką wybrała Ameryka. Może to dla nas jeszcze śmieszne, ale tam psychoanalizy jest najważniejszą domową lekarzów. A co u nas ma wpływ na nasze złe samopoczucie?

— Podstawową przyczyną we wszystkich stanach nerwicznych jest lęk. On spędza sen z oczu. A ponieważ układ węglowodanowy jest

na usługach psychiki to występują objawy choroby.

— Niezależnie od wieku problem zaczyna się od drobiazgu...

— Intelkt pozwala panować nad popędami i działaniami społecznie nieakceptowanymi. Ludzie prymitywniejsi — środowiskowo czy intelektualnie — żywiącej reakcją nie panując nad emocjami. Ale nie ma normy. Czasem wystarczy silny bodziec — nagle niepowodzenie, konflikt — i łatwiej przychodzi zamach na siebie. U ludzi młodych czasami jest to demonstracja. Chcieliby zwrócić na siebie uwagę, wołają o pomoc. To krzyk rozpacz, buntu i niezadowolenia. Mamy przecież różne rodziny i różne systemy wychowania. Zresztą, nawet w rodzinach dobrze funkcjonujących niekiedy nie zauważa się, że coś się z dzieckiem dzieje?

— A co się dzieje?

— Okres pokwitania, czyli lata 12-15, to przełom hormonalny. Dziewczyny są nieufne, płaczliwe, wyraźnie widać chwiejność emocjonalną, która przy niesprzyjających warunkach „podpowie” próbę samobójczą. Wystarczy źle traktowanie w szkole czy przez rodzina. Drugim takim przełomem jest przekwitanie. Wiek po pięćdziesiątce predysponuje do przegrzebień i balansowania. Dzieci się usamodzielniały, pojawiły się dylematy somatyczne i, być może, jakieś niepowodzenia w pracy. Każdy już wtedy coś osiągnął i pyta: czy tyle ile chciał? Czy tak jak chciał?

— Zauważono, że w czasie przełomu 1980/81 ilość samobójstw w Polsce gwałtownie zmalała. Dziś, na koniec roku dziewięćdziesiątego ich liczba rośnie. Czym Pan to tłumaczy?

— Jeżeli była ogromna nadzieja na przełom i zmiany, to ten entuzjazm udzielił się wszystkim. Nie inaczej było — pamiętam — w 1957 i w 1979 roku. Swoją rolę odegrała perspektywa dobrego jutra. Nawet samopoczucie ludzi chorych się poprawiło. Organizm społeczny reaguje jak organizm ludzki. Dziś niemal wszyscy mówią, jak ciężko się im żyje. Stan przynęcenia ogarnia coraz szersze kręgi. A gdy dodatkowo ktoś choruje — jak gdyby ktoś chorował — to ten entuzjazm udzielił się wszystkim. Nie inaczej było — pamiętam — w 1957 i w 1979 roku. Swoją rolę odegrała perspektywa dobrego jutra. Nawet samopoczucie ludzi chorych się poprawiło. Organizm społeczny reaguje jak organizm ludzki. Dziś niemal wszyscy mówią, jak ciężko się im żyje. Stan przynęcenia ogarnia coraz szersze kręgi. A gdy dodatkowo ktoś choruje — jak gdyby ktoś chorował — to ten entuzjazm udzielił się wszystkim.

— Ale lekarze coraz częściej stawiając diagnozę twierdzą, że pacjent przed wszystkim boi się życia...

— Potrzebne byłoby badania socjologiczne. Na pewno zdecydowanie częściej odbierają sobie życie ludzie u nas, na zachodzie kraju. Tu wciąż patrzmy jak żyją za granicą. Porównujemy. Tu niegdys zechali najbardziej odważni i wciąż migrują. Ludzie się nie znają, gdy na drugim krańcu Polski każdy jest jeszcze przez sąsiada osadzany i musi się z nim liczyć.

— Czy to znaczy, że samobójstwa będą świadectwem naszych czasów?

— Sądzę, że ustana, gdy kraj osiągnie poziom cywilizacyjny Europy Zachodniej i rozwiąże wieki codziennych problemów. Dopóki będzie jak jest — jedno pokolenie za plac. Zawsze tak było. Najważniejsze, aby teoria Wspólnej Europy stała się rzeczywistością, a bieda nie stała się Odrze i Nysie.

Komercyjne seanse filmowe są czymś normalnym

Z Martą Klubowicz-Różycką rozmawia Anna Bilsko

— Jesteś poetką i aktorką. Twoja wiersze są bardzo „wewnętrzne”, poezja z natury jest ekshibicyjnie; aktorstwo zaś pozwala ukryć się za postaciami innych. Czy w godzeniu tych ról nie tkwi sprzeczność?

— Wbrew pozorom nie jest to taka sprzeczność. Po pierwsze dlatego, że moje pisanie nie łączy się we mnie z aktorstwem. Jedynie tylko w punkcie wrażliwości. Nie stworzyłam nawet nigdy wiersza o teatrze, o scenie. To dwa oddzielne światy: Marta aktorka i Marta, która pisze. A ekshibicyjność? Aktorstwo przecież nie jest go pozbawione. Postać, którą się gra, trzeba zbudować z siebie — z własnych doświadczeń, uczuć, przeżyć, wyobrażeń, obserwacji. Pośrednio więc to ja jestem two rzywem w grze. Gdybym nawet nie wiem jak chciała uciec od siebie. W poezji bezpośrednio mogę wypowiadać siebie taką, jaką jestem. Tutaj jestem niezależna i wolna. Sama dla siebie będąc dyrektorem, reżyserem, partnerem, krytykiem.

— Czy scena, film dają ci już szansę zagrania życiowej roli?

— Nie, jeszcze nie. Wciąż czekam na rolę w której wydobę na wierzch moje możliwości. Jeśli ona się, a czuję, że się, bo w przeciwnym razie uprawianie tego zawodu nie miałoby sensu.

— Role które mi oferowano, to w dużej mierze dzieło przypadku. Ale przypadku w jakiejś mierze sterowanego przeze mnie — mogę mu pomóc wyborem.

— Czym kierujesz się w tych wyborach?

— Przede wszystkim potrzebą różnorodności. Jest taka choroba polskiego kina, która polega na tym, że reżyser, kierownik produkcji, ci, którzy odpowiadają za obsadę ulegają palupce schematyzacji: ktoś coś zagrał, więc z powrotem może to powtórzyć. Nie dba się o możliwości aktora, tylko idzie najczęściej po linii najmniejszego oporu, proponując podobne role. Tyle że w zmieniających okolicznościach. Przykładałam coś takiego — zagrałam kilka słodkich idiotek, więc próbowano włożyć mnie w ten schemat. Teraz nie bez przerysków konsekwencji, pooddawałam kilka ta-

kich ról, aby nie rejestrować się — w pamięci widzów, w świadomości środowiska — jako zawsze podobna postać.

— Na tym polegają moje wybory — odrzucam szufladę, a biorę to, co nowe, inne, co daje jakąś możliwość, niezależnie od wielkości roli. Dlatego z radością zgodziłam się np. na propozycję Wiesława Saniewskiego zagrania młodej, psychicznie chorej dziewczyny w jego filmie „Dotknięci”. To był epizod, ale mogłam zrobić coś innego. To właśnie pociąga mnie w aktorstwo — uniwersalność i różnorodność.

— Z poszukiwaniem nowych środków wyrazu wiąże się Twoja decyzja zagrania w produkcji telewizyjnej — w „Labi-runcie”?

— Nie ukrywam, że przyjąłam tę rolę ze względów finansowych. Ale nie żaluję. To rzeczywiście nowe doświadczenie. Po raz pierwszy miałam okazję aby „nie grać” a po prostu być. Tyle, że już zadanie takiego pytania sugeruje, że z moim wyborem coś jest nie w porządku.

— Komercyjne seriale telewizyjne są czymś normalnym na całym świecie — my jednak ciągle nie możemy się przyzwyczaić, że można robić i kino artystyczne i komercyjne. Nie ma się czego wstydić, chodzi tylko o to, aby i ten drugi sposób wypowiedzi coś mówił ze sobą, nie przekraczał granicy przyzwoitości, latwizny, dobrego smaku, nie kształtował złych gustów i był robiony profesjonalnie. Brakuje nam niestety rzetelnego kina klasy B, które ma bawić i odprężyć, zarabiając na ambicie filmu.

— W „Labi-runcie” grasz fundamentalistkę z kombatanekim żelaznym, sceptycznym podejściem do życia. Czy scenariusz, który nie jest całonocowy, musi być aktualizowany, dawać szansę na stworzenie spójnej postaci, czy to Twoja ingerencja w tekst dała ten efekt?

— Istotnie, ingeruję w ten materiał, w kolejne sceny, aby żył wiec dialog, dać postaci wiarygodność, konsekwencję. Nie jest to zresztą anarchia na planie — twórcy scenariusza pozostawiają taką furtkę. Piszą tak, aby aktor

miał szansę zmian tekstowych, wprowadzania swoich pomysłów. Efekt ekranowy odbiega więc od pierwowzoru, a my mamy przyjemność z czynnego uczestnictwa, współpracy.

— Czy Twoja bohaterka była wymyślona „pod Martę Klubowicz”, specjalnie z myślą o aktorce, która ją zagra?

— Nie, propozycja była gotowa. Dopiero z czasem, kiedy już poznaliśmy się na planie, zagrałam parę odcinków, została wyrażnie dopasowana do mnie. Moja bohaterka początkowo była jeszcze bardziej serio — nawet za bardzo; taka trochę „ciotka rewolucji”. Chciałam osłabić tę posagowość, uczulowić ją, zmniejszyć.

— Pytam o to dlatego, że lektura Twoich wierszy narzuca portret osoby poważnej, poruszającej się w świecie ostatecznych rozstrzygnięć, zagadnień fundamentalnych: wiara, śmierć, prawda, pamięć... Czym jest dla Ciebie poezja?

— Poezja, to sposób postrzegania świata. Postrzeganie łamiące schemat. Nadawanie imienia temu co odczute, przemysłane, zobaczone, przeżute. Sam proces pisania to celowanie słowem w dziesiątkę sensu. Pisze się z przy musu — jakiegoś wewnętrznego nakazu. Jeśli następuje, jest tak samo silny jak inne funkcje życiowe — jedzenie, sen.

— W tym co mówisz, jest wiara w słowo. A jednak i tu następuje sprzeczność — napisałaś wiersz, który jest pożegnaniem z poezją, wątpliwością w jej istnienie współcześnie. Ten wiersz dedykowałaś Tadeuszowi Różyckowi.

— Ma on swoją historię. Kiedyś Tadeusz Różycki dostał na grodzie literacką w Jugosławii. Po wiedział wówczas, że zamilkł i to milczenie jest wymowne. Sprawę kowana tą wypowiedzią napisałam wiersz o tym, że czas, w którym żyjemy nie sprzyja poezji, więc to, że poeta milczy jest znające — oskarża przyczynę milczenia. Zresztą współczesność dowodzi zepchnięcia poezji na margines i w inny sposób — nie wykluczało się w ostatnich latach żadne pokolenie literackie, generacja mówiąca swoim głosem o sprawach, które jej dotyczą. Kiedyś wydanie tomiku mogło być wydarzeniem. Dziś — cisza. Nad

chodzą więc chyba te czasy, które przepowiedział Witkacy, a przepięczył Różycki: wartości umierają.

— Mimo to masz jednak wiarę w sens tworzenia, budujesz w wierszach swój konsekwentny, wewnętrzny świat. Jednym z kluczy do niego jest powracający motyw lustra, które zresztą często odbija sprzeczności.

— Lustro jest rodzajem terapii. Nie jest aż tak ważne, jak jest teśmy postrzegani przez innych — to lustro jest sędzią. Pokazuje, jacy jesteśmy sami dla siebie; ja — patrząc na siebie, ja — oceniamy siebie, ja — przeciw sobie. Odzwierciedla nasze podstawowe lęki, niepokoje, rozliczenia ze światem. Nie wierzę w odległy Sąd Ostateczny. Sami dla siebie, już teraz, jesteśmy adwokatami i prokuratorami. Sami na siebie wydajemy wyroki. A lustro jest podstawowym rozwinowcą, su mieniem.

Mam taki wiersz, który mówi o tym, że można umrzeć od świadomości jaki człowiek jest, w całej swej ohydzie. Zresztą — świadomość... to straszna rzecz. Pogodzić miłość do życia ze świadomością zła? Ot następna sprzeczność.

— Sygnujesz wiersze datami. I tu przecezuwam następną sprzeczność: są utwory z określonego dnia, nawet godziny, więc powstała pod wpływem impulsu. Są też takie, które pisałaś dwa lata, jest więc w nich inne podejście do uczuć, języka, słowa, bardziej wyważone, chłodne.

— Mam parę wierszy, które napisałam a potem poprawiałam, pisałam na nowo. Wyrastałam z nich i musiałam tworzyć od tego momentu, w którym się znalazłam, aby móc je ponownie zaakceptować.

— Jeśli godzisz tak różne podejścia do tworzenia, jacy są Twoi poeciacy mistrzowie?

— Szyborska, Miłosz, Herbert, Różycki, Eliot...

— Czy uważasz, że rozróżnienie na poezję męską i kobiecą jest obraźliwe?

— Tak. Poezja jest, albo jej nie ma. Podział, w którym istnieje poezja i poezja kobieca wartościuje — przymiotnik poniża rzeczywistość. W twórczości wolalabym więc być mężczyzną.

Niech paranoja wraca do szpitala

Z doc. dr hab. Janem Miodkiem rozmawia Jolanta Sadowska

— „Reformowalność systemu gospodarczego jest realna. Reformowalność systemu politycznego jest hasłem politycznym. Wariantywność opcji politycznych jest symptomem demokracji”. Jak to brzmi?

— Hmm... Młodzież powiedziała, że brzmi szpanersko. Ja powiem, że brzmi „uczenie”. Gdy chce się wykpić czyjeś silenie się na lepszość, mówi się „uczenie — niedouczony”...

— Jak pan może? — Sama to wy myśliłam... No, może niezupełnie sama. Posłuchałam radia, telewizji, zażądałam do codziennych wiadomości prasowych...

— I wymyśliła pani kapitalnie, bo jest to pewna synteza zupełnie możliwych produktów intelektualnej działalności dziennikarskiej — tak to określamy. Na te „produkty” człowiek prosty reaguje jednoznacznie — obraża się, mówi, że to chłistczyzna.

— Mam zupełnie inne zdanie. Obawiam się, że owi prości ludzie przestali się już obrażać na „opcje”, „populizm”, „wariantywność”, „pluralizm” itp. Oni je najnormalniej w świecie przyzwolili, zgarnęli do swego potoczego języka jak okrutny z pańskiego stołu. Efekt jest okropny: w kołójce po miśko słyszemy o „opcjach kolejkowych”. Słowa modnej wielkości się na silę do codziennego polszczyzny. Nie da się ich już wyplenić?

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

— Proszę pani, nie ma słów nie potrzebnych, są tylko słowa potocznie nadużywane i przez ich swoją natarczywość gubią czy zabijają synonimiczność językową, która jest przecież największą siłą stylistyczną każdego człowieka. Ludzie, którzy uczepią się jakiegoś modnego słowa, tę różnorodność tracą.

Może odezwali się w panu sentymenty narodowościowe, że „Szopen” — to Polak, więc niech będzie sławniejszy?

— Rosjanie to robią: piszą tak jak się wymawia. Jestem na przykład w Muzeum Impresjonizmu w Moskwie i nagle czytają: „Engr”. „Ja wiem, że „Ingres” czyta się „eigr”, ale w tym momencie — gdy zobaczę to ich „Engr”, w dodatku bukmami pisane — to dostać się oczepiłam.

— Wykreślił się pan sianem! Ale wróćmy do słów modnych. Są one z pewnością językowymi znakami czasu. Gdyby nie określone sytuacje społeczne, polityczne, gospodarcze, słowa te — być może — nie posłużyłyby oczarowywaniu słuchaczy.

— Ma pani rację, to są znaki czasu — czasu, który musimy przeżyć. Ale mówię sobie: będzie normalnie wtedy, gdy właściwie miejsce w słowniku frekwencyjnym odzyskają takie słowa jak „zdobywać”, „zalatwiać”, „dojście” itp. Wiadomo, że frekwencja tych słów w języku była przez lata nie normalnie wysoka. Będzie znakiem normalności, gdy te słowa wrócą sobie na właściwe miejsce, a my znowu zaczniemy „kupować”, nie „zalatwiać”...

— Wierzy pan, że to wróci?

— Wróci, wróci. Słowem na powrót tylko branżowym, używanym jedynie przez psychiatrów, będzie „paranoja”, „obłąd”...

— I „kabaret” wróci do rozrywki?

— Tak, a „Czekanie na Godota” kłóżyć się będzie tylko z litera-

turą... Dziś prosta babcina, która nigdy w życiu nie słyszała o Bec kecie, stojąc w kolejce mówi: „No nie, to jest czekanie na Godota”. Czy pani wie, że „kolejkowicz” jeszcze w słowniku Doroszewskiego go definiowany jest jako „człowiek podróżujący kolejką, zwłaszcza górską”?

— Obawiam się jednak, że owe „znaki czasu” zbył się w nas zakorzeniły, by „paranoja” była zdolna wrócić do „szpitala”.

— Już dziś, gdy słucham radia, telewizji, gdy słucham tych treści, które do mnie płyną — nie odbieram ich jako paranoiczne. Odbieram je jako normalne, a przede wszystkim — prawdziwe. I wie pani, że wtedy nie zwracam tak dużej uwagi, czy są to słowa modne czy niemodne. Czasami chciało by się tak po ludzku zapytać, na wet i prowokująco: „Czy to jest takie ważne, że powiem „poszedłem”, a nie „poszedłem”? — Cóż z tego, w kontekście rzeczy podstawowej, najważniejszej: prawdy.

— Mówi to autor „Ojczyzny polskiej”, człowiek, którego słucha każdego tygodnia kilka milionów telewidzów! Czy językonawca może dopuszczać takie błędy?

— Nie chcę powiedzieć, że gramatyka jest nieważna. W każdym z nas jest instynkt gramatyczny, ale jest i instynkt moralny. Proszę pamiętać, że teoria komunikacji dopomina się także o... szczególne komunikacyjne. Odbiorca naszych słów nastawiony jest nie tylko na to, że podamy mu tekst zgodny z regułami gramatycznymi. On jest nastawiony też na prawdę! Chce prawdomówność człowieka wypowiadającego, piszącego tekst. Jeśli tych rejonów prawdy będzie wokół nas coraz więcej — a mam nadzieję, że będzie — to wrócimy do normalności.

— Dziękuję za rozmowę.

Paciorki różańca

— On im chyba po dwa worki zboża dał, aby gadali na mnie — domniemywa Antonina i na kilogramy pszenicy przelicza podłość wsi. Gospodarze tym razem wolą milczeć.

— To upiorna kobita — pomiędzy sztachnięciami papierosem wyjawia jeden z gospodarzy. Owszem, do kielicha chętna, ale w kłótni nieprzejednana, popędliwa, krzykliwa. I dziś każdy kto przeciw, może wołać: „pali się”! Ludzie więc wolą milczeć, choć już po robotach w polu, pogodne południe i ospałość w nagranych sadach sprzyja pogawędce.

Tamtego dnia też niosło zapach rozpalonej słońcem ziemi. Większość pojechała w pole hakać buraki. Gdy nagle koło południa w otwarte okna domostw zawiało spalenizną. Kto żył zaniepokojony zerknął w obejście. Dym unosił się z okna domu Kowalskich.

— Pali się! — rozległo się po wsi i mężczyźni rzucili się w stronę ognia. Lecz silny wiatr rozpraszający język płomienia kazał się wszystkim trzymać z dala od stogu.

— Miałam moment wytchnienia i usiadłam na ławce przed domem — przypomina Stanisława — Patrzyłam jak słońce widać słońce ognikami. Gdy zjechał na mój budynek, poczułam swąd. Wbiegłam w głąb podwórka i zobaczyłam. Od strony palącego się siana szła do swojego domu Antonina.

Cicho tu i spokojnie. Wokół lasy i jeziora. Spokój przyrody udzielił się wroscie. Owszem, gospodarze wspomną nie jedną zabawę z wianami i bójkami, rodzinne swary, w których sędzią był ksiądz proboszcz. Były też śluby, na których nie bawiono się radośnie, i pogrzeby, po których rodzina śmiała się w głos. Lecz nigdy podpalenia.

Gdzie majątek, tam zawsze swary. — rzuca mimochodem starsza gospodyni. Bielizniane sznury uginają się pod poduchami i pierzynami, wietrzonymi od rana. Nowe wespy to jeszcze jeden dowód bogactwa. Wiedzie się tu ludziom i nikt tego nie ukrywa. Stara rannie utrzymywane obyczaj, odnawiane tynki domostw i samochoody przed ogródkami, to widok na każdym kroku. W chałupkach — eżatowe centralne ogrzewanie, parkiety, kolorowe telewizory. A przecież nikt im tego nie dał za darmo.

— My tu większość ze wschodu, z jedną walizką — z dumą podkreślają gospodarze. Świeżutką śmietanką poczęstować mogą, o początkach porozmawiać, ale o Kowalskich ani słowa. Chyba że o starych Kowalskich. Im i Pawłowi skłonił się w życiu nie powiedzio.

Nie więcej nie powiedzia. Nikt nie chce brać udziału w awanturze, która do sadu trafiła. Zamyka się tu drzwi przed adwokatami, którzy każde słowo potrafią przekręcić i człowieka na durnia przed sądem wychodzi. Tylko stara Naleszkowa przebiegając pacior ki różańca wraz z każdą kuleczką odmierza czas wcale nie tak zaszy. Cóż znaczy dziesięć lat?

Stara Kowalska — tak mówią, choć gospodyni nie wygląda na wiejską kobietę. Tylko spracowane ręce zdradzają lata pracy w polu. wciąż drobna, szczupła jak przed laty, gdy ojciec ją przywiózł i kilka dni minęło jak pochwała go w ziemi. Została sama, w beznadziej, ale piękna, gospodarna i wpadła w oko Janowi Kowalskiemu. Szybko urodził się im Kazimierz. „Dziecko miłości” — śmiali się inni, bo nie wiejskim zwyczajem chuchano na niego, do ciężkich prac nie wypychano, a i o brata dla niego się nie starano.

— Ale wszystko było dobrze do polki nie zapomniał Stanisława — wzdycha stara Kowalska. Stawia na stół dopiero co zrobiony twaróg. W całym domku pachnie drożdżowym ciastem. — Może i nasza to wina. Od początku myli jako synowej nie chcieliśmy. Ile razy mówiłam: „Kazu, gdzie ty ją znalazłeś? Tyle panien u nas, a ona patrzy z jakiego domu! Dziesięć lat, nikt o nic nie dba, i ona nas nie szanuje”. Serce do dziś boli jak się zachowywał. W pol słowa wychodził.

W głosie wciąż tamten ból i udręka. Stara Naleszkowa, a także, pamięta. Kowalscy już pierwsi gospodarze byli. Pięćdziesiąt hektarów mieli, a ile krów, owiec! Sad osromny. Innym robotę u siebie dawali. Starego Kowalskiego nikt na kłótniach przy burakach i ziemniakach nie widział.

— Świat ku zgubie idzie, bo na stare lata przyszło mu tak robić u syna — Naleszkowa jest tym wciąż zaskoczona. Palce szybko obracają paciorki. Bo wstyd ludzi i boski, aby taki gospodarz tak ciężko u syna za złe słowo pracował.

— Ja się go nie boję — dorzuca, świadoma co powiedziała na Kazimierza. Zadrzeć z nim to też kłopoty. Słowo u niego ciężkie, pluga i szybko. Nie wiadomo kiedy obuje wobec wszystkich.

Kowalskich we wsi kilku. Spokrewnionych ze sobą. Ale Antonina, żona jednego z Kowalskich, niektórym krewniakom pluje pod nogi. Choćby bratu Wiktorowi. Jego to było gospodarstwo, gdzie teraz miodzi Kowalscy. Gdy wyjeżdżał — jej obiecywał odprzedać dla zięcia.

— Niech mu już ziemia lekka będzie — odruchowo mówi Antonina, ale złość w głosie słychać — ze mną się umawiał na sprzedaż. Mówił: „Sprytaj dzieci o cenę i warunki”. Nim przyszedł

dowiedzieć się co uzgodniono, już wioska mówiła, że Kazimierz Kowalski za gotówkę od niego kupił. To po co ze mną gadał i taki świństwo mnie zrobił?

— I dlaczego temu sprzedał? — pyta córka Antoniny. — Wszak wszyscy byliśmy jednej myśli, że dopóki Kazimierz nie będzie zgodny z rodzicami, na rodzinę liczyć nie może.

Wszyscy wiedzieli, że Stanisława synowa Kowalskich została bez ich zgody. Z Kazimierzem nawet rozmawiał — delikatnie — ksiądz proboszcz. Ale ślub odbył się.

— To był pierwszy rozłam u Kowalskich — potwierdzają gospodarze. Podpalenie Kazimierza było tylko konsekwencją wcześniejszych lat.

Stary Kowalski zachował godność. Cztery razy jeździł już do sadu wzywany przez syna, wiele razy wysłuchiwał groźb pod swoim adresem, ale tylko z Naleszkową o tym rozmawiał. Ona, rocznik 1910, bez rodziny, zawsze wszystkich wysłuchiwała, chodziła za nim modlił się do kościoła i mądrych rad nie szczędził.

Kazimierz ze Stanisławą zamieszkali z nami — przypomina jego ojciec. Przeklina los, że trzy lata temu cała gospodarkę przejął na Kazimierza, usłuchał żony. — Przez ścianę słyszeliśmy jak go podjudzała, że za dużo na ziemi robi, za mało otrzymuje, że i ona ma za dużo roboty, że jej nie szanujemy. Rozmawiała z nim w łóżku i rano zaczynała się od jego chmurnych uwag, braku dyscypliny. Gdy ma się tyle hektarów, trudno nie trzymać się harmonogramu prac. W końcu powiedziałem: „Kazu, nam nie po drodze”.

To nie „po drodze” trwało dzie sięć lat.

Wyrzucił nas — krótko ko menty decyduje oia Kazimierz. Za dwa dni spotka się z nim znów w sądzie. — Musiałem pójść z żoną do PGR-u, choć urodziła się już córka. Musiałem, bo niech pani na niego spojrzysz: zadany pan. Widać nie ciężko pracował, a wszystko na moje barki chciał spuścić. Niewiele zaś dawał z zysku. I matka nienawidziła Stanisławy. Teraz też pewnie jest szczęśliwa, że nas podpalono. Kto wie, czy nie poddała tego pomysłu?

Matka chwytła się za serce na samą myśl, że tak można ją posadzić. I nie znajduje pocieszenia, że nie ona jedna tak źle jest przez dziecko traktowana. I Pawłowsy mają podobnie. I Adanajom nie wyszło jak chcieli. I Mytkowsy narodził się pierworodnego niemal przeklinają.

— Za dużo im dawaliśmy — mówi z namysłem jeden z gospodarzy. — My tu biedni przyjechalismy, ale ze smykałką do roboty. I każdy każdemu wtedy pomagał. Zasnoli byliśmy. Dzieci kształciliśmy. Rozpuściliśmy ich. Mnie też syn po pijaku powiedział: „Czemu ty stary nie chcesz zdechnąć?” Już chciałby rozpuścić moje trzydzieści hektarów.



Wystarczy popatrzeć na wielkie polacie pól, pełne stodoły, czerniące w słońcu ptactwo, by uwierzyć w spokój świata. Lecz tu, we wsi, jakieś trzy lata temu niepokój się zaczął. Naleszkowa nie musi przebiegać. Otwarcie mówi, że przez Kazimierza. Choć prawdę też trzeba mu oddać. Swoje hektary porządnie trzyma, bogaty jest Lecz i zimny, nienawistny, opryskliwy.

— To przeze mnie — szuka winy w schle matka Kazimierza. — Wziął pożyczki, sprzedał co miał cennego i odkupił od wuja Wiktoru gospodarstwo obok Antoniny. Prawie nie rozmawiał z nami, a za sem przychodził pożyczyc maszyn, ale grzeszny. Patrzyłam i myślałam, że może czas mu oddać i nasze. Już trójkę dzieci miał.

Namawiała żona i namawiała — przypomina starszy Kowalski. — Mnie było żal. Pani wie, że dziesięć przeszło sto litrów mleka odtawiałem, 60 świni trzymałem, wciąż dobudowywałem. Ale ludzie trzymali stronę żony. Kogo pytałem odpowiadał: „Widzisz, że się zmienili”.

— On się zmienił? — Antonina nie ukrywa złości.

Ona miała żal do Wiktoru. Kazimierz nie znośił jej, bo zapraszała jego matkę do siebie, brała do ogrodu i pokazywała jak u niego nieporządek. Obrywało się za to także Stanisławie, więc i ona patrzeć nie mogła na Antoninę.

Kością niezgody stało się wiadomo z popiołem. Znalazła je w studni Stanisława.

— Przyszła akurat do ogrodu jej córka — przypomina Stanisława. — Popatrzyła na wiadro i powiedziała: „Nie bój się. Tym się nie otrujesz”. Potem wyrwała na sze flance kapusty, niszczyła uprawy warzyw. Nienawidziła nas.

— Ienawisz? — to mocne słowo, ale i Naleszkowa je używa.

— Tam, gdzie majątek — tam zawsze awantury — mówi krótko. Na moment przestaje przesuwac paciorki różańca. Jak niewieściu ma czas zastanawiać się nad ludźmi. Tamtego południa, choć nikt

tego jej nie powiedział, przeczuła, że palić może się tylko u Kowalskich. — Kto jaką bronią wojuje, od takiej ginie — dodaje.

Akurat przechodziłam koło domu Antoniny — przynajmniej 30-letnia gospodyni. — Antonina stała w progu i głośno mówiła: „K... ja im pokażę”. Od razu wiedziałam, że to dotyczy się Kazimierza i Stanisławy. Wszyscy wie my, że są niegodni na tle majątkowym. Gdy będąc później w domu usłyszałam: „pali się”, nawet nie spytałam córki, skąd wiecie dym.

Tego dnia wiał silny, wschodni wiatr. Zapamiętał to dokładnie wszyscy. Zwróciła na to uwagę także Antonina wybierając się do ogrodu z jedną zapałką w kieszeni.

— Wielokrotnie odgryzała się, że się na nas zemści — mówi Kazimierz. — Nie ukrywała tego.

Ludzie o Antoninie nie chcą mówić. Od dnia, gdy młodsza córka z dziećmi wyjechała na drugi kraniec Polski, bo nie udało się im odkupić gospodarstwa Wiktoru — pije. Sklepowa mogłaby wylczyć ile. Lecz to nie jej sprawy. Kupujący też udają zainteresowanie dżemem wiśniowym na wystawie.

— Byłem zajęty siwem nawozu na łakach i burakami — przypomina tamto południe Kazimierz. — Potem pojechałem kosić trawę, gdy zauważyłem dym z mojego domu. Od ognia zajęła się żona.

Odkąd ludzie pamiętają — zdarzyły się we wsi trzy pożary. Jeden od gromu, drugi — od niesprawnej elektryczności i ten — u Kazimierza.

Jechałem z wapnem na pole, gdy zobaczyłem płomień — do dziś nie może pojąć wszystkiego 40-letni gospodarz. — Gdy można było podejść bliżej wzięłem bosak i zacząłem rozgarniać stóg. Część poleciała na pole Antoniny, bo ich ogrody nie są rozdzielone. Antonina zaczęła na mnie się drzeć: „Gdzie mi pan tą siwom rozrzuca”. I widzieli z powrotem zaczęła ją rzucać do stogu. Krzyżała:

„Granica między to rzecz święta. Mnie ten pożar nie obchodzi”. Naszedł mąż Antoniny. Spytał, czy sądzi to samo co żona. Powiedział, że nie i zaczął pomagać.

Antonina jest oburzona. Każdym złym słowem na swój temat. Szybko uprzątając kuchnię niepostrzeżenie próbuje schować też kilka butelek piwa. Tamtego dnia — jak się przynajmniej w prokuraturze — też była po jednej butelce.

— Czy ich żałuję? — odpowiada pytaniem matka Kazimierza. — Moja byłam. Jednak nie potrafię. Gdy przekazywałam im gospodarstwo Kazimierz obiecywał, że będzie nam pomagał. Pół roku później gdy dałam bankę na mleko, postawił ją z powrotem na stole i powiedział: „Pomyj się napij”. Bo wtedy już rozpoczęły się od nowa niesnaski. Mąż prosił o drobne przysługi — nigdy nie miał czasu. Ale pięć dni na kolanach jego ziemniaki obrabialiśmy. Mąż więc zdenerwowany postanowił nie dać mu maszyn. Po sądach, bez względu, zaczął nas ciągać a przecież gdyby miał honor — stać go na kupno nowych.

— Nie! — zaprzeczają niemo głowami gospodarze. Tylko Naleszkowa — gdyby ktoś spytał ją o radę — powiedziałaby:

— Młodzi Kowalscy powinni stąd wyjechać. Już nawet ich dzieci szczerze przez rodziców nie potrafią uszanować innych, mniej bogatych, nie stających po żadnej ze stron. A plują na tych, którzy za dziadkami są.

Dzieci wszystkich Kowalskich chodzą do jednej szkoły, razem wybierają się na ryby i na kradzież jabłek do cudzych sadów. Nie umknęło to uwadze sąsiadów.

Stara twarz Naleszkowej wykrzywiła się w dawno zapomnianym uśmiechu na myśl o wnukach Stara Kowalska spuszcza bez słowa oczy. Dla dziewczynki na przygotowane podarki. Na gorze szafy pochowała to co cenne: kryształ, haftowane pościele i złotą biżuterię. Dostała to, gdy skończyła 18 lat.

— Albo nie dostanę — rzuca krótko, zimno i szybko zamyka drzwiczki. — Kto wie, co jeszcze się stanie?

Za dwa dni ojciec i syn znów stana przed sądem. Matkę Kazimierza na samą myśl boli serce. Nawet ksiądz proboszcz nie chce do sprawy się wtrącać. „Nie mieszaj do tego Boga, księże proboszczu” — miał mu powiedzieć Kazimierz. I wstyd wszystkim, że na ich oczach rości, ale nauk ich nie zrozumiał.

Powrzucałem trochę chwastów i pomyślałem, żeby zrobić porządek ze stertą słomy — mówiła prokuratorowi Antonina. — Leżała ona na ogrodzie na wysokości stożu Kowalskich, gdzieś cztery metry od niego. Prosiłam kiedyś męża, aby ją wywiózł, ale tego nie zrobił. Pomyślałam więc, aby ją spalić. Była trochę porzucana. Stykała się ze stogiem sąsiadów. Zapaliłam swoją stertę i od razu poszedł do domu. Dopiero po 20 minutach córka zawołała, że pali się stóg Kowalskich.

Stara Naleszkowa, nim usłyszała krzyk — widziała dym. Przerazona, szybko zaczęła przebiegać paciorki różańca, z którym się nie rozstaje.

GRAŻNA CUDAK

Imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.

Tylko we Lwowie...

Na początku 1989 roku powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa we Wrocławiu, gdzie mieści się jego zarząd główny. Oddział

Towarzystwa w Zielonej Górze powołano 2 grudnia 1989 roku. Na początku zapisało się 56 osób, a obecnie jest 150 członków. Są

też kół w Nowej Soli, Zarach, organizuje się w Lubsku. W kraju działają 52 oddziały. Lwovia cy rozproszeni są po świecie, ale nie zapomnieli... Są wierni tradycji swych ojców, wierni historii, kresowej mowie, kulturze.

Inicjatorem założenia Towarzystwa Miłośników Lwowa w Zielonej Górze był Adam Wołański, a pierwszym prezesem Oddziału nieżyjący już Władysław Goral-ski. Teraz prezesuje Oddziałowi Jerzy Hornung; wiceprezesami są Ryszard Białogrecki, Władysław Korcz i Romuald Ostrowski.

W każdy poniedziałek (o godzinie 17) przy placu Matejki 7 odbywają się spotkania przy kawie. Zarząd mieści się przy ul. Lisowskiego 1. Tam też funkcjonuje biblioteka. Poniedziałkowe spotkania to krok w minione, lwowski czas. Jerzy Hornung, lwowianin, mówi że chodzi tu o utrzymanie kultury, w której jego pokolenie wyrosło. Ryszard Białogrecki ma sentyment do Lwowa w pew-

nym sensie dziedziczny. „Urodziłem się w Zielonej Górze, ale pojechałem do Lwowa, żeby zobaczyć dom, w którym mieszkała moja mama” — powiedział nam. Właśnie w maju br. odbyła się wycieczka do Lwowa, w której uczestniczyło 41 osób. Nawiazano kontakt z Towarzystwem Kultury Polskiej we Lwowie, które ma swoją siedzibę w szkole polskiej przy ul. Puszkina.

Zielonogórcy lwowiacy zbierają wszelkiego rodzaju książki i wysyłają je za pośrednictwem wrocławskiej firmy „Leopolis” do Lwowa. Tamtejsza Polonia bardzo sobie ceni te podarunki. Książek będzie potrzebna coraz więcej, bo powstają polskie szkoły w Mościskach i Rudkach.

Gdy w poniedziałki grają „Lwowskie baciary”, czyli kapele w lwowskim stylu, gdy zebrań śpiewają lwowskie piosenki, wtedy ożywają wspomnienia — robi się wszystkim lżej na duszy.

Oddział zamierza rozszerzyć współpracę z organizacjami w Lesznie, Poznaniu, Gorzowie. Zarząd Główny TML jest organizatorem wymiany kolonijnej dla dzieci. Na 71 rocznicę obrony Lwo-

wa (1918—1989) odlano w brązie piękne pamiątkowe medale, które kolekcjonerzy mogą nabyć w siedzibie zarządu w Zielonej Górze. Planuje się urządzenie wystawy pamiątek lwowskich. Chodzi o pokazanie ówczesnego życia Małopolski Wschodniej.

Zarząd Główny wydaje miesięcznik „Semper Fidelis”, wychodzący we Wrocławiu. To naprawdę bogate treściowo, ciekawie redagowane, ilustrowane pismo poświęcone trudnym sprawom ukraińsko-polskim. Na przykład w numerze 3 z bieżącego roku zamieszczono wstrząsające wspomnienia Władysława Żolnowskiego pt. „Ogniem i karabinem”. Jest to obszerna opowieść o tym jak gił i z rąk UPA Polacy. Na koniec Władysław Żolnowski pisze: „Teraz chciałoby się zapytać, po co to uczynili? I na co to się zdało?”.

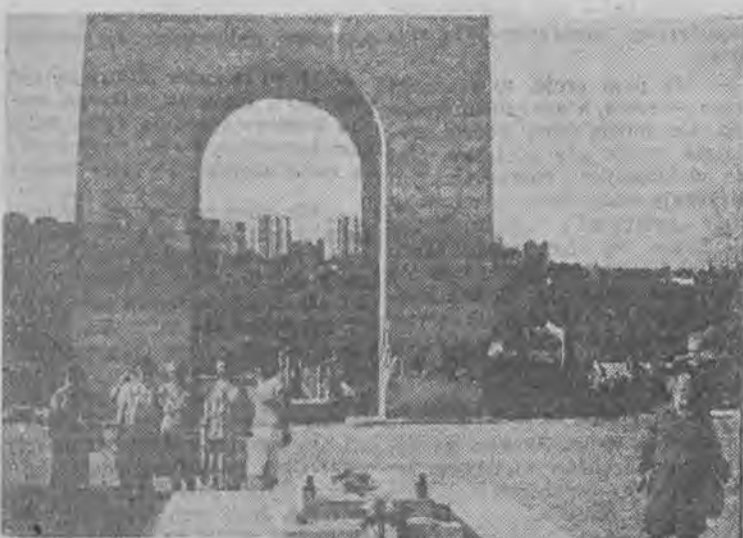
„Semper Fidelis” — zawsze wierni — dotyka bolesnej białej plamy nie po to, żeby ją trzymać, ale w imię pojednania żyjących po sąsiedzku Polaków i Ukraińców.

ZBIGNIEW RYNDAK



Kościół św. Elżbiety przy ul. Gróddeckiej we Lwowie. Nieremontowany od zakończenia II wojny światowej. Dziś poważnie zdevastowany. Ta zabytkowa budowla czeka na renowację.

Fot. Jan Jaszcz



Cmentarz „Ostaj Lwowskich” odwiedza grupa Towarzystwa Miłośników Lwowa z Zielonej Góry. Fot. Ryszard Białogrecki

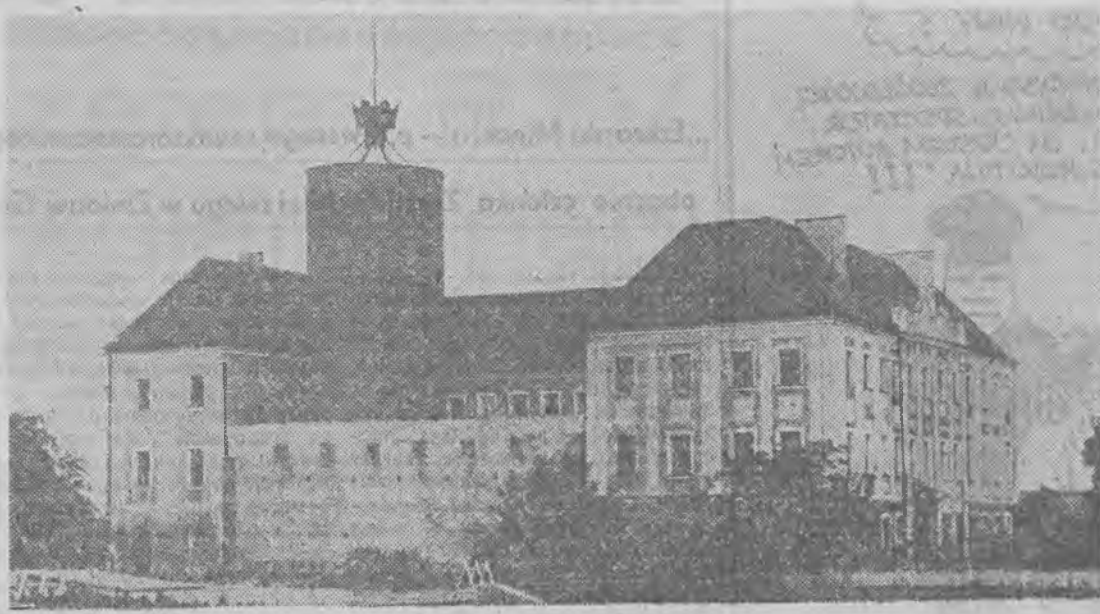
Historia i współczesność

W Zamku Książąt Głogowskich

W 1967 roku z inicjatywy mgr. Mieczysława Kaczkowskiego powstało Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie. Na początku placówka ta zajmowała dwa pomieszczenia w Zamku Książąt Głogowskich, a gdy rozpoczęto remont tego obiektu została przeniesiona do pałacu w Czernej. Odbudowa zamku trwała 13 lat. Od 1983 roku Muzeum w zamku jest jedyną specjalistyczną placówką o charakterze naukowo-badawczym w woj. legnickim. Schedę po śmierci Mieczysława Kaczkowskiego objął mgr Leszek Lenarczyk, który jest dyrektorem Muzeum.

Niedawno zwiedziłem Zamek Książąt Głogowskich. Wnętrze są piękne. Zwiedzający nie muszą zakładać kapci. Pani Aleksandra Kopańska, przewodniczka Muzeum, oprowadza wycieczki, prezentuje eksponaty. W obszernej sali na parterze jest wystawa prac Leszka Pliniewicza — malarstwa, rzeźby, grafiki. Dzie-

ła te można kupić na miejscu. Nie brakuje nabywców. W sali na poziomie fesy wystawa wymiaru sprawiedliwości. Autentyczny fotel tortur z XV wieku. Narzędzia do młócenia palców, kajdany, wałek do rozrywania mięśni, czaszka z gwoździem egzekucyjnym, topór i miecz katowski. Ścięcia w śred-



Fot. E. Jabłoński

gospodarcza. Z kolei epoka brązu. Nowe narzędzia pracy, biżuteria. Mnóstwo rozmaitych drobiazgów. Wszystko tchnie autentyzmem. Człowiek odnosi wrażenie, jakby żył w tamtych wiekach, jakby poślugał się tamtymi przedmiotami.

Muzeum to także edukacja. Dyrektor Lenarczyk chce zacieśnić kontakt z oświatą. Ma nadzieję, że uda mu się zorganizować grupę nauczycieli historii, którzy poprowadzą lekcje muzealne. Lekcje, które będą coś znaczyć. W starym układzie politycznym nauczyciele historii, którzy chcieli zbyt blisko współpracować z Muzeum, mieli w swoich szkołach kłopoty. A przecież głogowskie muzeum to przebogate za pieniądze do nauczania historii w sposób atrakcyjny.

Czy samorząd lokalny utrzyma Zamek Książąt Głogowskich? Budżet na 1990 rok wymaga 600 mln złotych dotacji. Do tego dojdą pieniądze zarobione przez Muzeum.

Zanim inwestor rozpocznie budowę trzeba wykonać prace archeologiczne. W tym roku dojdzie do tej działalności przyniesie Muzeum około 70 mln złotych. Funkcjonuje wysoko wyspecjalizowana pracownia konserwacji metali, która w zeszłym roku wzbogaciła budżet o 2 mln złotych. W bieżącym wypracuje więcej.

Wydatki są ogromne. Samo ogrzewanie w pierwszym półroczu kosztowało miesięcznie 23 mln złotych, energia elektryczna 3 mln, nie licząc kosztów zużycia wody, wywozu śmieci itp. Załoga składa się z czterdziestu pracowników, w tym 11 merytorycznych, a średnia płaca wynosi 650 tys. złotych. Dyrektor Lenarczyk planuje wspólnie z kontrahentem uruchomienie w pomieszczeniach przy fosie ekskluzywny winiarni z czeskimi potrawami narodowymi. To by po dreperowało budżet Muzeum.

Co dwa lata placówka wydaje na przemian „Głogowskie zeszyty muzealne” i „Dolnośląskie wiadomości prahistoryczne”. Utrzymuje wymianę wydawniczą z dwustu instytucjami w wielu krajach.

Zamek Książąt Głogowskich jest niewątpliwie chlubą miasta. Głogowianie wiedzą o tym i często tu zaglądają.

(Z.R.)

Pokochać szkołę

Grażyna Walkowiak

Dzieci pokazują swoje tornistry dumne, że mają najładniejsze w klasie. Ola z I a otrzymała go w paczce z Mediolanu, od wujka. Piotrusiowi (za dużo marek — zapewnia młody) przysłał tatę z Berlina Zachodniego. Ola może i zostawiaby codziennie tornister w szkole, ale mamusia się nie zgadza. Piotrusz jest sprytny, książki zostawia w klasie, zabiera tylko zeszyty. Tym sposobem nie uginą się jak Ola, pod ośmiokilogramowym ciężarem. Oboje zgodnie sądzą, że jak tylko rodzice się przyzwyczają do tych tornistrów, może tak jak i inne „pierwszaki”, będą je zostawiać w szkole.

Na drzwiach pokoju nauczycielskiego wisi duże z białego brystolu wycięte serce. Na nim napis: „Bądź sobą, szukaj własnej drogi, poznaj siebie zanim zechcesz dzieci poznać, zdaj sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny zanim dzieciom poczniesz wykreślać zakres ich praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim”. — To napisał Korczak, mówi Jolanta Kusiak (siedmioletnia uczennica). Ukończyła zielonogórską WSP, nauczanie początkowe, tak jak Dorosława Drewniak. Owszem, eksperymentowały na zajęciach u pani profesor Jakowieckiej, ale opierając się na kilku uczniach w klasie. A tu proste, trzydziestu ośmiu uczniów. Korczak to był mądry człowiek, ale nie przewidział wyżu demograficznego.

Szkola nr 21 na Osiedlu Pomorskim w Zielonej Górze. Uczy się w niej tysiąc trzystu uczniów. W tym w klasach I—III około pięćset dzieci. Od tego roku najmłodsi uczniowie nie noszą tornistrów z podręcznikami i zeszytami, zostają w klasach. Dzieciom nie zadaje się prac domowych. Klasy pierwsze nie mają również dzwonka. Jest to jedyna, jak na razie, w Zielonej Górze szkoła, która przyjęła taki system nauki. Sprawczyńią tego całego w szkole „zamieszania” jest dyrektorka Lucja Truszczyńska. Nie ukrywa, że pomysły „wzięła” z francuskiego modelu oświaty. Tam obejmują one dzieci z klas I—VII. W naszych polskich warunkach jest to niemożliwe. To prawda, że gdyby szkoła nie była nową (trzy lata) i każda klasa nie miałaby zaplecza, nie zabrałaby się do tego eksperymentu. Bo gdzie dzieci miałyby te tornistry zostawiać? Pierwszaki mają do swojej dyspozycji drugie piętro. Nauczycielki prowadzą lekcje tak długo, dopóki nie zauważą zmęczenia lub zniechęcenia na twarzach dzieci. Lekcja może trwać nawet 15 minut. Trochę zabawy, taniec, piosenka, gminastyka i wracają do nauki. Czas pracy — trzy godziny dziennie. Są cały czas z dziećmi. — Czujemy się trochę odseparowane od reszty szkoły. Nie mogą nawet zapalić papierosa, bo gdzie? Chyba rzucę — twierdzi Dorosława. — Pierwsze dni były straszne, nie mogłyśmy wejść w ten rytm. Dzieci szybciej ten pomysł zaakceptowały. Są zadowolone. My powoli też zaczynamy widzieć sens. Tłumaczymy rodzicom, żeby nie kazali dzieciom znieść tornistrów. Są tacy, którzy ze względu na głogowskie

koszt wyposażenia dziecka do szkoły, boją się, żeby broń Boże nie zginęło. Są i tacy, którzy uważają tornister za symbol szkoły. Ja nosiłem, moja mama, babka, nosiły etc. etc. Przełamanie nieufności do ciągle eksperymentującej szkoły, też należy do naszej pracy. Rodzice są bardzo ambitni. Niektórzy przychodzą co dzień, zabierają zeszyty, a potem widzimy pięknie wykonane szlaczki i kwiatki jak z obrazka. Ponadto obawiają się czy nadążamy z programem. My tłumaczymy, że nie w prostowaniu szlaczek tkwi idea tego pomysłu, tylko w tym by dzieci do szkoły przychodzili radosne i także same ze szkoły wychodzili.

— To dobry pomysł — sądzi mama Piotra z I d, Janina Dąbrowska. — Wychowałam troje dzieci. Przeszłam wraz z nimi wszelkie szkolne kryzysy i eksperymenty. Ale ten, w którym uczę stniczy moje najmłodsze dziecko, najbardziej mi się podoba. Tak myśli również Ewa Gawańska: Mój syn ma w ten sposób dłuższe dzieciństwo.

Jeśli chcą sprawdzić jak dziecko pisze i czyta, zabieram tornister na sobotę i niedzielę. Spraw-

dzą, zeszyty, prostuję zagięte rogi, porządkuję piórnik. Nie wiem, jakie będą efekty. Ekspery-



Fot. Henryk Rosiak

Christy Wolf miejsca najbliższe

Krystyna Kamińska

O przyjeździe Christy Wolf wojewoda dowiedział się dzięki interwencji. Chodziło o wymalowanie klatki schodowej. Kiedy pani Christa napisała, że przyjeździe, to Jerzy Czerzak, który ją zaprosił, uznał, że konieczne jest wymalowanie klatki schodowej. Mieszkania przy ulicy Sienkiewicza wstydziły się nie musi, ale klatka schodowa nie była malowana chyba od przedwojennych czasów, kiedy wybudowano te stare domy. Poszedł więc pan Czerzak do prezydenta i powiedział, że taki gość... i że to właśnie Christa Wolf rozstawiła Gorzów, więc do brzo by było, aby ADM nareszcie pomalowała klatkę. Wszyscy pokiwali głowami. Oczywiście, taki gość... Na dwa tygodnie przed zaplanowanym terminem przyjeżdża do domu przy ulicy Sienkiewicza zjawiała się komisja z ADM-u, ale nie żeby malować, a tylko ustalić, kogo przysłać do pozamiatania schodów. Wtedy pan Czerzak zdenerwował się i poszedł do wojewody. Wojewoda, że oczywiście, trzeba wymalować, bo taki gość... ale sprawę zlecił nie wydziałowi od gospodarki komunalnej, lecz od kultury. Przyjechał więc do państwa Czerzaków Leszek Bończuk i zaofiarował pomoc przy opracowaniu programu pobytu pisarki, a nie przy malowaniu klatki. Tak klatka

schodowa w domu przy ulicy Sienkiewicza nadal nie jest pomalowana.

Do państwa Jadwigi i Jerzego Czerzaków często przyjeżdżają goście z Niemiec. Tak zwyczajnie, po przyjacielsku. W trakcie spaceru po Gorzowie pan Jerzy często pokazuje dom, w którym mieszkała Christa Wolf. W styczniu ubiegłego roku zaprowadził tam gości z Berlina. Wtedy pani Berta powiedziała: — Ja znam Christę Wolf. Zaraz po powrocie zadzwonię do niej. Pan Jerzy bardzo się ucieszył i zaproponował, że chętnie zaprosi znaną pisarkę do Gorzowa. Pani Berta wywiązała się z obietnicy i w kwietniu ub. r. państwo Czerzakowie na wiazali korespondencyjny kontakt z Christą Wolf. Wyznaczyła termin: sierpień bieżącego roku, ale ostatecznie przyjechała 28 września późnym wieczorem. Nie mogła wcześniej przyjechać, bo chorował jej mąż.

Christa Wolf urodziła się w Landsbergu w 1929 r. Mieszkała tu do 1943 r. Potem odwiedziła Gorzów tylko raz — w 1972 r. gdy przyjechała z mężem, bratem i córeczką Lenką. Tamten przyjazd stał się inspiracją do książki „Wzorce dzieciństwa”. Wówczas zatrzymali się w hotelu przy ulicy Dworcowej. Nie znali nikogo spośród mieszkańców Gorzowa.

Tym razem pani Christa przyjechała tylko z bratem — Horstem Ihlenfeldem, który jest z wykształcenia inżynierem budowlanym, docentem na Politechnice w Dreźnie. Jest nieco młodszy od siostry, ale także chodził do szkoły w Landsbergu i wiele pamięta z tamtych lat. Mieli tu liczną rodzinę.

Jerzy Czerzak przygotował dla swoich gości spacer po miejscach znanych z młodości. Najpierw więc Plac Słoneczny. Pani Christa wskazała dawne mieszkanie. Pan Jerzy zapukał do drzwi, by zapytać, czy można wejść. Mieszkała tu teraz młoda małżeństwo. Gospodyni właśnie piersią karmiła niemowlę. Nie wiedziała, że w tym mieszkaniu spędziła dzieciństwo Christa Wolf, ale nazwisko pisarki znała. Ugodniono więc, że wizyta może się odbyć za godzinę. Mieszkanie jest ładne, stonkowane, niedawno wyremontowane, gustownie urządzone. Gospodarze serdecznie przyjęli pisarkę. A Christa i Horst przypominali sobie, gdzie stały poszczone górnice.

W latach 30-tych ojciec wybudował dom przy zbiegu obecnych ulic Armii Czerwonej i Asnyka. Mieszkańców tego domu pan Czerzak wcześniej powiadomił, że przyjeździe z gośćmi. I znów spotkali się z życzliwym przyjęciem. Niedługo rodzina Ihlenfeldów zajmowała cały budynek, teraz mieszka w nim kilka rodzin.

Wyraźnie było widać, że obecni lokatorzy dbają o dom, a wnętrza są przytulne i starannie urządzone.

Tuż za domem rozciąga się niegdyś Góra Wisielców. Był to teren dziecięcych zabaw. Dziś jest wyrównany, ale główne miejsce zajmuje wielki kontener na śmieci. Podobnie przykre wrażenie sprawiła na gościach Warta. Rzeka ich dzieciństwa była czysta, z brzegami dobrze zagospodarowanymi. Obecnie jest zarośnięta, z brudną wodą, brzydką.

Pan Horst chciał zobaczyć boisko, na którym grał w piłkę i swoją dawną szkołę. Tym boiskiem jest obecny stadion Stilonu. Sama płyta stadionu wyglądała dobrze, ale dojeżdżając na nią pan Jerzy musiał się wstydzić. Brudno. Lepsze wrażenie pozostawiła dawna szkoła, czyli dziś AWF. Ale niegdyś było wokół budynku tyle wolnego miejsca, były boiska, ogródki... Dziś jest ciasno, bo stoją tam domki jednorodzinne.

Pani Christa chodziła do szkoły, w której obecnie znajduje się Zespół Szkół Ekonomicznych. Ona nie chciała wchodzić do środka. Może: po co burzyć wspomnienia?

Bardzo wiele wspomnień rodzinnych gości wiązało z osobą babci. W książkach Christy Wolf mówi się o niej „babcią z Chwałęc”. Więc pan Jerzy pojechał z gośćmi do Chwałęc. Ale okazało się, że to nie tam mieszka-

ła babcia. Wtedy pani Christa zaczęła prowadzić. Dojechali do ulicy Puszkina, później dalej, do Ogrodowej. To tam w jednym z domków mieszkała babcia Christy i Horsta.

W trakcie dwudniowego pobytu w Gorzowie goście byli także w teatrze i w obu muzeach. Pani Christa z uwagą oglądała ekspozycje poświęcone historii miasta, pan Horst okiem specjalisty patrzył na renowację spichlerza i bardzo wysoko ją ocenił.

Bardzo chcieli zobaczyć Park Róż. Dawny Landsberg nazywany był miastem zieleni i kwiatów. Pan Jerzy — nie tylko z powodu nieszczęśliwej, mocno odrapanej klatki schodowej musiał się wstydzić. Najbardziej nieprzyjemnie było mu właśnie w Parku Róż. Ten park był kiedyś cudownym. Teraz jest brzydki, zaniedbany. Brudny. To pani Christa zwróciła uwagę, że mieszkanie, w którym była, są zadbane, przytulne, ale w miejscach, za które odpowiada miasto, jest brzydko. Właśnie one pozostawiły najbardziej przykre wrażenie.

W poniedziałek rano goście już jechali. Pożegnanie było serdeczne, ponownie deklarowane wielokrotnie wzajemne zaproszenia. Czy i ten przyjazd do Gorzowa Christa Wolf przeżyła tak mocno, że z wrażeń powstała następna książka? Być może wkrótce o tym się dowiemy.

GAT

redaguje
Czesław
Markiewicz

GAZETA NOWA TOWARZYSKA



CZY OSKARŻONY ZYSNARSKI
PRZYJAJE SIĘ DO WINY?

NIE PRZYJAJE SIĘ! TE WSZYSTKIE ZŁOŚLIWOŚCI
KŁAMSTWA PISALI: GAMBRINUS, SPECTATOR,
J. ZYS I A. KOSTRZEWSKI. JA JESTEM AUTOREM
„MADONNY Z ROKITNA” !!!



rys. Grzegorz Kacmarek

VENI VIDI

Wierszem
do mnie mów

WIESŁAWA WYSOCKIEGO — szefa ZR NSZZ „Solidarność” w Zielonej Górze na bankiecie w „Palmiarni” celebrowanym z okazji pobytu na wzgórzach winnych delegacji szwedzkich przemysłowców. Obywatel przewodniczący — jako jedyny — wystąpił w swej trze, na dodatek... żółtym.

TOMASZA PIERSIAKA — wicedyrektora Wydziału Społecznego UW w Zielonej Górze, w Trojes we Francji na bankiecie w danym z okazji 25-lecia istnienia Między Izby Ekonomicznej z Trojes. Pan dyrektor — jako jedyny — wystąpił w swej trze, na dodatek... żółtym.

KAZIMIERZA FURMANA — młodego (?), znanego, lubianego i nie docenianego poecie-wagabunde z Gorzowa pchającego wózek z niemowlęciem w środku. Ow kwiłacy obywatel jest... wnukiem poety — młodego (jak od lat piszą autorzy not biograficznych K. Furmana).

**SAMOTNOŚĆ
WE DWOJE**

Samotność źle wpływa na naszą podmiotowość. W pojedynkę tracimy tożsamość i dobre samopoczucie. Wyzwaniem dla paskudnej liczby pojedynczej jest ta rubryka. Pragniemy drukować w niej oferty towarzyskie. Poznamy małą dziewczynkę blondynkę, pannę o długich nogach, wrzosażkę o oczach itd. Jeśli jesteś, albo czujesz się samotna, samotny — pisz! A my puscimy to w świat. Gratias, bo liczymy na bezcenną wdzięczność zewszatanych obywateli i obywateli.

W USC

Mamy szwagra w „Gazecie Lubuskiej”. W tych dniach nasza redakcyjna koleżanka Alina Saworow wstąpiła w związku małżeńskie z Maciejem Piotrowskim — prywatnie bratem Piotra Piotrowskiego, ukrywającego się na stro nie miejskiej „GL” pod pseudonimem „p.p.”. Słowem urodził na Piotrowskich: Zdzisław — obrazoburczy działacz z Zielonogórskiej Starówki, Walerian — kontrowersyjny senator, adwokat z Sulechowa (podajemy za „Politykę”), Piotr — autor wywiadów z redakcją naczelnymi konkurencyjnych pism, Alina — koleżanka.

Tę rubrykę oddajemy w ajenję czytelnikom. Każdy kto zechce w wierszowanej formie wypowiedzieć się na dowolny temat może wrzucić swój utwór w druk. Należy tylko uściślić opłatę w wysokości 20 tys. zł. używać dopuszczalnego ogólnie obowiązującego obyczajności języka ojczystego, oraz zawrzeć myśl w około dziesięciu liniach maszynopisu. Dopuszczamy dedykacje, a także podpieranie tychże dziełami klasycznymi. Na dobry początek — wiersz Jarosława Barańczaka, wojewody zielonogórskiego, przedrukowany z „P.”. Tym razem drukujemy za darmo, ale z inwokacją do młodych poetów: I ty możesz zostać wojewodą!

Od dawna nie widzę
swojej gwiazdy
może to ziemia
się załuszczyła
pusta cisza dookoła

coraz mocniej
oplatuje mnie

zbliżam się do ściany
za chwilę padnie
strzał

dostanę swoją gwiazdę
na własność

**MADROŚCI
Z URZĘDU**

„Kaskada zadań” — posłanka Dmochowska.

„Fundament problemu: Fundamenty praworządności” — senator Walerian Piotrowski.

„Drugi pień kultury” — działacz teatralny z Zielonej Góry — Roman Więkowski.

„Wektory uprzedzeń” — dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodyki Kultury w Zielonej Górze — Gerard Nowak.

Antysennik

Rolka papieru toaletowego — będzie wyrolowany.

Płynął statkiem do Ystad — korona z głowy ci nie spadnie.

Prowadziłeś samochód — przestań być komunikatywny, stajiesz się komunikacyjny.

Cwałował na białym koniu — za nic w świecie nie przyjmij łapówki w postaci butelki koniaku. Bierz wyłącznie gotówkę w nieskazitelnym białej kopercie.

Goliłeś wąsy — głosuj na Tadeusza Mazowieckiego.

HERBATKA U...

...Edwarda Mincera — pierwszego redaktora naczelnego „Gazety Nowej”,

obecnie członka Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze.

Ukończył studia na Wydziale Technologii Chemicznej Politechniki Szczecińskiej, poddyplomowe studia prawnicze - administracyjne na Uniwersytecie Warszawskim. roczne studium dziennikarskie w Warszawie. Dobrze mówi po rosyjsku, słabiej po angielsku, jeszcze słabiej po niemiecku. Herbatkę pijemy w czterdziestoosmioletnim M-4 na osiedlu Stolecznym w Zielonej Górze. W mieszkaniu dość stare meble i wszędzie książki. Gospodarz czyta wyjątkowo... chodząc po ulicy Złota, Małgorzata, jest bibliotekarką. Obecnie na urlopie macierzyńskim — miesiąc temu urodziła córkę Katarzynę. Druga córka panna Mincera, Joanna, ma 16 lat. Zakupy robi gospodarz, gotuje za niego. Pan domu nie ma tzw. słabości kulinarnych, wychowany na

stolówkach jada wszystko oprócz szpinaku, nożek wieprzowych w galarecie — nie znosi czarnej kawy zbożowej. W czasie dwutygodniowego internowania pił wyłącznie wodę prosto z kranu. Pali około 30 papierosów dziennie, tylko „radomskie”. Nie goli się od czasu studiów. Pracuje do późnych godzin nocnych z rana lub bi sobie pospać — stąd żaluje czasu na używanie brzoju. W Zielonej Górze mieszka od 30 września 1971 roku. Przybył tu w dniu po obronie pracy magisterskiej, drugi raz w życiu i ostatni. Niemniej od dziesięciu lat „wynosi” się z tego miasta do Torunia lub Warszawy. Jest właścicielem dzieła pięcioletniego jata 126p oraz kolorowego, składanego telewizora. Nie proponowano mu jeszcze łapówki. W pracy nie uznaje znajomych. Jeśli chcesz nie załatwić sprawy — zadzwoni, albo przyjdź do domu Edwarda Mincera. Jest katolikiem, ale nie fanatycznym. Nie jest antysemitą, filosemitą, nacjonalistą itp — kocha tolerancję, wychowany według pryncypialnych zasad chrześcijańskich. Cierpi chodząc w garniturze i krakowie. Z zasady nie mieści urlopów. Nie umie wypoczywać. Nie ma prywatnych marzeń. Służbowo marzy, żeby miasto pt. „Zielona Góra” zaczęło wreszcie normalnie funkcjonować. Marzy także, po spełnieniu swego zadania, o opuszczeniu urzędu. Chce wrócić do gazety. Na pytanie do jakiej? Odpowiada: może kiedyś w tym mieście będzie tygodnik. Będzie głosował na Lecha Wałęsę. Nie będzie kandydował w nowych wyborach parlamentarnych.

**KADRY
i ZADRY**

JAN OLESIAK — były szef Wydziału Paszportów WUSW w Zielonej Górze nie jest księgowym w spółce „Malubex” — jak plotkuje się na Placu Bohaterów. Pro wadzi w spółce... dział paszportowy. Zdzisław Gruberski — były dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Zielonej Górze jest obecnie nauczycielem języka polskiego w szkole podstawowej. Przedtem pilotował wycieczki do BZ-tu — jak mawiają uczniowie... szkół podstawowych.

JOZEF CISLO — były bezrobotny, handlujący na nowosolskim Manhattanie artykułami spożywczymi z Berlina Zachodniego wygrał konkurs na dyrektora Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Nowej Soli.

KRZYSZTOF L. DZIENDZIURA — doktor nauk pedagogiczno-kulturalno-oświatowych, były poeta, były dyrektor klubu „Pod hubą” jest obecnie szefem infrastruktury społecznej w UM w Zielonej Górze. Co to jest infrastruktura społeczna? Nie wiemy.

ZYGMUNT ZIĘTEK — były naczelnik Nowej Soli, były dyrektor PGK jest obecnie właścicielem piekarni usytuowanej za swoim domem.

BOGUSŁAW RADZIO — były wiceprezydent Nowej Soli pobiera

zasilek dla bezrobotnych w Rejonowym Biurze Pracy.

MIECZYSLAW LAPANOWSKI — były dyrektor galerii „Art” w Zielonej Górze, były dyrektor Biura Wykonawczego WKSD, obecnie dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Zielonej Górze przeobrażuje swój nowy folwark: Maria Szpakowska autorka i organizatorka dynamicznych pokazów pn. „Pracownie” — na wywołaniu „Niedzieli” szuka sobie pracy. Na jej miejsce szuka się Iwona Pery-Gierasimczuk magister, historyczka sztuki, była nauczycielka w liceum plastycznym w Zielonej Górze, aktywna komentatorka zdarzeń plastycznych w „Gazecie Lubuskiej”. Tworzą galerii „Po” Wojtek Kozłowski — w zawieszonym wynymie nowym do stycznia przyszłego roku. Wtedy to wygasnie dotychczasowe uznanie galerii „Po” przez MK.S. Na miejsce Kozłowskiego szuka się ponownie Mirosława Szczegółę, obecnie pracownika Muzeum Ziemi Lubuskiej. Współtworzą galerii „Po” Leszek Krutulski-Krechowicz ma zakaz przekraczania progu BWA. Mówi się o chęci przejęcia przez dyrektora Lapanowskiego galerii PSP w Zielonej Górze włączenie z barkiem i pałacem zielonogórskiego Polmusa.

JOZEF SUSZYŃSKI — wiceprezydent Nowej Soli zanim został etatowym pracownikiem administracji wielokrotnie zmieniał pracę. Nie mogąc znaleźć stałego miejsca zatrudnienia. Chciał nawet zostać prezydentem, ale przegrał z Krzysztofem Gonetem. Gdy został radnym, będąc na bezrobotni otrzymał propozycję objęcia obecnej funkcji, którą z radością przyjął.

Ostrzeżenie

Głogowianie, mieszkańcy osiedla Kopernika! Już w styczniu przyszłego roku przestanie upajać się gołozną emitowaną w waszej telewizji kablowej aż dwa razy w tygodniu. Przedstawiciele satelitarnej sieci Film-Net, której programy oglądacie na dziesięcioletnim kanale za jednorazowe 140 tys. zł i comiesięczne 5 tys. zł — węższą! Panowie kapitaliści proponują już w styczniu 1991 roku po 25 USD od każdego gniazda. Miesięcznie! Tymczasem odbywają się pertraktacje w „Mariotcie”. Jest nadzieja, że to tylko plotka albo zwykła kaczka dziennikarska z buraczkami. A my przecież nie lubimy drobiu, nawet z czerwonymi przystawkami (satelitarnymi?).

**PIOTKI
i anegdotki**

**MIEDZY TEORIA
A PRAKTYKA**

W ankiecie „Gazety Nowej” zielonogórscy liberalowie nazwali zasiłki dla bezrobotnych „najbardziej destruktywną formą opieki państwowej”. Nie przeszkadza to wcale liderowi Unii Polityki: Realnej Andrzejowi B. korzystać z takiego zasiłku. Grunt to przedsięwzięcie!

NAWRÓCENIE

„Gazeta Lubuska” drukuje goziny Mszy Św., a jej kalendarium zdominowały rocznice poświęcenia kościołów. Mówi się, że na stanowisko zastępcy naczelnego przymierzany jest bojowy reprezentant PAX-u. Jak trwoga, to do Boga?

NIECHODLIWY TOWAR

Oddział Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej w Zielonej Górze przeobraża swą siedzibę na lokal handlowy. O ile nam wiadomo, ten towar nie cieszy się ostatnio większym popytem.

ODPUKAĆ

W dawnym gmachu KW PZPR w Zielonej Górze zlokalizowane zostanie prawdopodobnie Centrum Biznesu. Radzimy odpuścić — poprzednim użytkownikom interes nie wyszedł.

**PROMINENCI
W ROZJAZDACH**

Przyszło nowe. Przedstawiciele władz miejskich Zielonej Góry gościli ostatnio w Walkenswaerd, Troyes, Bordeaux, Cotonus, Nitze i Kraljewie. Dawniej jeździło się przede wszystkim do Witebska.



Szkoda szkody! Samochód stoi — jak widać od dawna — przy ulicy Piastowskiej w Zielonej Górze. Proponujemy: odkopiesz bez szkody, szkoda twoja.

Fot. Kru-Kre

HERBATKA U...

Józef Cyrankiewicz nie był łysy! Golił głowę, albo mu ją golono. Do dziś nie wiadomo, czy ową operację na czaszce przeprowadzono przy pomocy brzoju, ręcznej maszyny do golenia, elektrycznej maszyny do golenia, a być może nawet kosy. Do czego służyła łysina np. prezesowi Sokorskiemu, można się tylko domyślać. Pewnie to tego samego, co Jerzemu Urbanowi, podlego wzrostu autorowi, erotomanowi i satanistycznemu właścicielowi menaturalnej wielkości organów... do podsłuchiwania. Natomiast do czego Józef Cyrankiewicz używał łysiny nigdy się już nie domniemy. Z całą pewnością można byłoby towarzyszyć premierowi latwiej zmąć głowę za grudniowe decyzje z 1970 roku.

Diabła łysina prezesa Długosza nika nie kojarzy się z Bulhakowem. Natomiast diablo bliznowato wypada na ekranie TV. Tym bardziej, że nikt nie budował nie chce płacić za oglądanie eksperymentów dekolacji bohaterów „Dynastii”. No bo i po co? Brygady antypajączarskie żeby wejść do naszych domów za każdym razem muszą wylegitymować się nakazem prokuratorskim. Mammy wszak demokrację i wszystkim co potem powiem może być użyte przeciwko nam. Dlatego odzywamy się wyłącznie w obec-

Lysych papa

ności adwokatów, bez względu na to, czy jesteście za lub przeciw aborcji.

Z łysymi sprawa jest gładka jak łysa papa. Gorzej z farbowanymi. Dlatego były sekretarz Hebda miał rude włosy. Zle by się stało gdybyśmy nagle zaczęli odbarwiać czerwien. Kogo byśmy wtedy wyzywali? Och ta komuną!

A przebiegłe babcie, też łysy ale w perukach, podwyższają ceny na piernuszkę, bo benzyna podrażała no i ten Balcerowicz i recesja ma się rozumieć. Babcie kłopotowe też mają komunę gładzie. Podwyższają ceny, a porcje papieru toaletowego coraz krótsze. Ach ta recesja!

A gdyby tak Małgorzata Niezabitowska zgoliła głowę? Przypominałaby wreszcie rzeczniczkę prasowego. Mówią przecież, że mądrej głowy włosy się nie mają. Dlatego stawiamy na Budowie na mecenasa Siłę-Nowickiego. Korwin-Mikke i obywatel Bulhak — bez szans, bo lubią gaskać pod włos.

Czas na rolowanie... papy.

PAN CZESŁU

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE

B I S E T**największa hurtownia**

ze sprzętem RTV, AGD
oraz artykułami papierniczymi
biurowymi i elektrycznymi

Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 9

TEL. 720-11 w. 286, 207, 72337, TLX 0432269, 0433182, FAX 35-32

**Zaopatrujemy
następujące sklepy:**

ZIELONA GÓRA „BISAT” UL. BOH. WESTERPLATTE 9
GORZÓW, SKLEP „ASTRA”
GORZÓW, UL. BACZYŃSKIEGO 10
DREZDENKO, SKLEP WIELOBRANŻOWY, UL. SIENKIEWICZA 8
KOZUCHÓW, „MAREL”, UL. OKRZEI 2
MIĘDZYRZECZ, OSIEDLE CENTRUM 15

NIETOPEREK 23
NOWA SÓL, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 1 A
OTYŃ, UL. CHROBREGO 12
SULECHÓW, UL. HANDLOWA (PAWILON HANDLOWY)
ŚWIEBODZIN, UL. 1 MAJA 15, SKLEP RTV
ŚWIEBODZIN, UL. ŻYMIERSKIEGO 11.

Przedsiębiorstwo Wdrażania Innowacji
MikroTechnologie

Tel. 720-11 w. 236, 247 tlx 0433476 fax 35-32

**faxy, kopiarki, mikrokomputery,
sieci komputerowe,
systemy komputerowe
licencjonowane oprogramowanie
i usługi informatyczne**

Bank Gospodarki Żywnościowej

w Zielonej Górze,
Oddział Wojewódzki
ul. Sobieskiego 1

oraz jego Oddział Operacyjny w Żarach, ul. 1 Maja 1

OD 15 PAŹDZIERNIKA BR.

wprowadza nową formę przyjmowania wkładów oszczędnościowych

terminowych jedno-, dwu-, cztero- i pięcioletnich od osób fizycznych.

PODWYŻSZA OPROCENTOWANIE WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH TERMINOWYCH ORAZ LOKAT TERMINOWYCH DLA OSÓB FIZYCZNYCH I PRAWNYCH.

Oprocentowanie depozytów w stosunku rocznym wynosi:

— 1-miesięczne	— 20 proc.
— 2-miesięczne	— 22 proc.
— 3-miesięczne	— 24 proc.
— 4-miesięczne	— 26 proc.
— 5-miesięczne	— 28 proc.
— 6-miesięczne	— 30 proc.
— 12-miesięczne	— 32 proc.
— 24-miesięczne	— 34 proc.

Oprocentowanie wkładów terminowych 4, 5, 6, 12 i 24-miesięcznych dla osób fizycznych podwyższona jest o 0,5 proc. jeżeli kwota wkładu wyniesie co najmniej 3 miliony złotych.

Wysokość oprocentowania wkładów oszczędnościowych płatnych na każde żądanie dla ludności podwyższona jest od 1 października br. do 12 proc. w stosunku rocznym.

Zapraszamy do naszego banku

w godz. 8.00—17.00

w soboty robocze od 8.00—14.00

w Oddziale Operacyjnym w Żarach w godz. 8.00—15.00.

AK-23

Pierwsza w kraju firma doradztwa ubezpieczeniowego

Axel

- WYBIERZ najpewniejszą formę ubezpieczenia Twojego mienia i życia.
- WYNEGOCJUJE najkorzystniejszą wysokość składki
- wskazuje firmę ubezpieczeniową, która zapewni Ci najbardziej optymalne warunki ubezpieczenia.
- DOPILNUJE, aby odszkodowanie zostało wypłacone szybko i w realnej wysokości. Współpraca z nami daje gwarancję trafnego wyboru dużych oszczędności czasowych i finansowych.

Zielona Góra, 65-034 ul. Boh. Westerplatte 9, tel. 720-11, w. 273, pokój 218, godz. 9.00—14.00.

AK-1

P.P.U.

„TINEX”

Spółka z o.o.

Nowa 561, ul. Pocztowa 2a

tel. 21-44, ttx 432537

oferuje do sprzedaży:

- WTRYSKARKI DO TWO-
RZYW SZTUCZNYCH
- NAWIARKI DO DRUTU
- PRASY DO WULKANIZACJI
GUMY (produkcja asztek)

AK-24

VIDEO USŁUGI „KASIA”



67-200 Głogów, Polanicka 4/1

— wypożyczanie sprzętu i kasety video

— filmowanie kamerą video „Panasonic”

17-A

RADA PRACOWNICZA

ogłasza

KONKURS NA STANOWISKO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

Warunki przystąpienia do konkursu są następujące:

- wyższe wykształcenie
- minimum 5 lat praktyki zawodowej
- dobry stan zdrowia
- wskazana znajomość języków obcych.

Oferety zawierające:

- zgłoszenie o przystąpieniu do konkursu
- odpis dyplomu
- zaświadczenie dokumentujące staż pracy wraz z opinią o pracy zawodowej za okres min. 3 lata z ostatniego miejsca pracy
- kwestionariusz osobowy
- zaświadczenie o stanie zdrowia
- zgoda na poddanie się badaniom testowym

należy składać w zamkniętych kopertach adresowanych na Radę Pracowniczą PBO w Zielonej Górze, przy ul. Chopina 21 z dopiskiem „Konkurs” w sekretariacie przedsiębiorstwa V p., pok. 324 do dnia 31 października br. Zastrzega się prawo nieskończenia z oferty bez podania przyczyn.

AK-17

NAPRAWY TELEWIZORÓW



kolorowych i czarno-białych
prod. polskiej i radzieckiej
(przestrajanie). Zielona Góra,
tel. 608-65, 30-76. 42-Z

INTER-DENTAL — najnowocześniejsza protetyka, korony, mosty porcelanowe, protezy szkieletowe. Zielona Góra, Lechitów 11, tel. 724-95, wew. 16 — 10.00—13.00.

21-A

SPECJALISTA chorób skórnych i alergicznych — lek. Bogusława Czyżewska — przyjmuje — wtorki 13.00—15.00, Zielona Góra, Przychodnia „Polska Wełna”, Sienkiewicza 36. 43-Z

USŁUGI

SPRZEDAŻ

10.000 zł Papierem. Głogów — 33-38-16, po 16.00. 02-C

MEDYCZNE

USG — najnowocześniejsza diagnostyka komputerowa serca, jamy brzusznej, tarczycy, narządów rodnych, ciąż, stawów biodrowych u niemowląt. Zielona Góra, Budziszewska 28, rejestracja telefoniczna — 10.00—15.00, 724-65, wew. 33. 39-Z

AUTO-MOTO

OPEL kadet E GLS 1300 — benzyna — maj 1987 — sprzedam. Tel. 227-93 — ZG. 39-Z

FORD scorpio 2.00 CL — benzyna — 1987 — sprzedam. Tel. 639-43 — ZG. 39-Z

Auto -komis



Gwarantujemy
korzystną sprzedaż
Twojego samochodu

POLMOZBYT
Zielona Góra
ul. Sulechowska 25
tel. 33-10, 628-21

AK-20

Poszukujemy dostawców
atrakcyjnych

AKCESORIÓW
SAMOCHODOWYCH

krajowych i zagranicznych



Polmozbyt

Zielona Góra
ul. Sulechowska 35
tel. 33-10, 628-31

AK-21

UWAGI

Wzmocnił działalność

ZAKŁAD
NAPRAWY SPRZĘTU
GOSPODARSTWA DOMOWEGO
Głogów, ul. Wilosa 26
(koło stadionu)
tel. 33-34-48

Zakład posiada duży wybór części zamiennych.

01-C



TYLKO

„U Lubojańskiej”

Najtańszy
sklep
mięsny



w Zielonej Górze

Najszersza, najrzetelniejsza obsługa. Zawiesz pełne haki.

To, co w Kombinacie Mięsnym w Przylepie najlepsze — natychmiast w sklepie u Lubojańskiej.

Kupisz wszystkie gatunki mięsa, wędlin, tłuszczów i drobiu. Sklep nr 49 w Zielonej Górze, ul. Morełowa 24, obok Klubu „Uśmiech”.

A-53

Sklep „Joker”

Świebodzin

pl. Obrońców Pokoju

posiada szeroki asortyment:

- telewizorów
- magnetowidów
- anten satelitalnych

Atrakcyjne ceny.

Ponadto wszystko dla DOMU.

23-A

Przeczytaj i zapamiętaj!

GŁOGÓW.

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza na koncerty: 13.10 o godz. 18 „Radiowy Klub Maszalskiego”. Bilety po 10.000 zł. 17.10 o godz. 17 Super grupa BIG CYC. Cena biletu 6000 zł. 24.10 grupa „metalowa” ADVICE. Cena biletu 10.000 zł.

Spółeczne Ognisko Muzyczne zaprasza na koncert z okazji 40-lecia istnienia który odbędzie się 15.10. o godz. 17 w auli PSM przy ul. Jedności Robotniczej 14.

W niedzielę 14 października, w Zamku Książąt Głogowskich odbędzie się spotkanie robocze ugrupowań wywodzących się z nurtu ideologii Chrześcijańskiej Demokracji działających na terenie woj. legnickiego. W trakcie spotkania ustalony zostanie termin i program Sejmiku, na którym jego uczestnicy wypracują stanowisko w sprawie kampanii wyborczej na prezydenta i zasady dalszej współpracy.

14.10 o godz. 17.00 w Kościele pw. Matki Boskiej Królowej Polski w Głogowie odbędzie się koncert chóru akademickiego „Cantores”. Wstęp bezpłatny.

Klub Inteligencji Katolickiej
w Głogowie zaprasza w październiku

11 października — Sekcja biblijna
18 października — „O modlitwie” ks. dziekan Stanisław Jaworecki
23 października — Różaniec. Film video „Quo vadis” cz. 2
Wszystkie zajęcia odbywają się o godz. 18 w kolegium przy parafii św. Mikołaja. O zmianach terminów poinformujemy.

KROSNO.

Dzisiaj w sali krosnieńskiego kina „Wzgórze” odbędzie się uroczyste spotkanie z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Jak zawsze przy takiej okazji, będą okolicznościowe wystąpienia, nagrody i odznaczenia. Wystąpią dziecięce zespoły „Bystre Oczka” i „Polanie” działające w Szkole Podstawowej nr 3. Zaproszenie na godz. 11.00 otrzymaliśmy z Delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie. Dziękujemy.

Sz.

ZIELONA GÓRA.

Biuro Regionalne Porozumienia Centrum zaprasza, w dniu 16 października br. o godzinie 16.30 do Sali Kolumnowej Urzędu Wojewódzkiego wszystkich członków i sympatyków PC, przedstawicieli ugrupowań politycznych i społecznych, Komitetów Obywatelskich opowiadających się za wyborem Lecha Wałęsy na stanowisko Prezydenta RP — na spotkanie inauguracyjne kampanii wyborczej.

W spotkaniu uczestniczyć będą przedstawiciele struktur krajowych Porozumienia Centrum.

Pod takim hasłem, w sobotę 13 bm. w Szkole Podstawowej nr 22 odbędzie się impreza sportowo-rekreacyjna. W programie m.in. konkursy dla dzieci i rodziców i giełda rzeczy używanych, także sprzętu sportowego. Początek imprezy o godzinie 9 (ul. Francuska).

(1)

Oddział PTTK zaprasza na sobotnią, pieszą wycieczkę z Czerwienką przez Przylep do Zielonej Góry (12 km). W programie m.in. — zwiedzanie lotniska w Przylepie.

Zbiórka uczestników o godz. 10 na przystanku MPK linii 34 przy al. Wojska Polskiego w Zielonej Górze (przy dawnej gazowni). Ka- zdy — z biletem za 720 złotych. Wycieczkę poprowadzi Józef Stań- ski, organizator turystyki. Powrót około 15.

Natomiast w niedzielę, trasa wędrowki wiodła będzie leśnymi ścieżkami w okolicach Ochli i Wilkanowa (10 km), gzybówkami. Zbiórka uczestników o 10.00 przed wejściem do amfite- atru, powrót około 14.

Klub Turystów Kolarzy PTTK „Lubuszanie 73” zaprasza na wycieczkę rowerową przez Zatonie, Koźuchów, Radwanów, Ochle (54 km). Zbiórka w sobotę, o godzinie 10 na placu Bohaterów w Zie- lonej Górze (przy fontannie). Wycieczkę poprowadzi Wojciech Ka- sprzak, przewodnik turystyki kolarskiej.

W najbliższą niedzielę, 7 bm. Akademicki Klub Jeździecki zapra- sza dzieci wraz z rodzicami na przejażdżki bryczką (1000 zł) i w siódle (2000 zł). Konie czekają od 10.00 do 13.00 w Kaczym Dole, przy ul. Józefiaka w Zielonej Górze.

(sg)

Co — gdzie — kiedy

Piątek Sobota Niedziela

Głogów

TELEFONY

Pogotowie Elektryczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie ZEG-u	993
Pogotowie SM „Nadodrze”	994
Pogotowie Wodociągowe	995
Policja	335651, 997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Informacja PKP	210
Informacja PKS	333-111
Informacja WPK	334493
Lecznica dla Zwierząt	333105
LOT — Zielona Góra	70797
Szpital, ul. Kościuszki	338455
Pomoc Drogowa	981

APTEKI

Dyżur pełni apteka przy ul. Jedności Robotniczej 333741 (dyżur całonocowy)

KINA

GŁOGÓW — „Jubilat” — piątek — 15 — Harry i Hender- sonowie (USA b.o.), 17. 19.30 — Parszywe dranie (USA 15 l.), sob. 13 — Harry i Hendersenowie (USA b.o.), 17. 19.30 — Parszywe dranie (USA 15 l.)
PRZEMKÓW — „Gwardia” — 18 — Mściciel znad Złotej Rzeki (Hongkong 15 l.) — pt., sob., niedz.

MUZEA

Ośrodek Archeologiczny — Kon- serwatorski (czynny 10—17). Wysta- wy stałe: Pradzieje woj. legnickiego. Muzeum Odrzy. Dzieje Księstwa Gło- gowskiego i historia miasta Głogo- wa. Narzędzia wymiaru sprawiedli- wości. Wystawy czasowe: Herby miast nadodrzańskich. Czasopisma drugiego obiegu. Malarstwo Leszka Piłniewicza.

Gorzów

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Wod.-Kan.	242-42
Pogotowie Dźwiękowe (15—22)	982
Organizacja Pogrzebów	
„Omnis”	240-18 lub 320-790
Informacja PKP	993

biowej melodii; 19.30 Radio dzieciom: „Supelka”; 20.15 Koncert zyczeń; 20.45 A. Drawicz „Początek na mro- zle” — odc.; 21.30 Reportaż z XII Konkursu Chopinowskiego; 23.15 Pa- norama świata; 23.30 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II: 7.00, 9.00, 1.55 — wiadomości; 7.10 Muzyka muzy- czna; 8 Tydzień w stereo; 8.40 „Cho- pin” — odc.; 9.25 Recital Krystyny Jandy; 9.50 i 14.30 „Człowiek z Sankt Petersburga” — odc.; 10 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fr. Chopina — transmisja prze- słuchań II etapu; 15 Spiewać ży- cie; 17 C.d. transmisji XII Konkursu; 22.05 Szanujmy wspomnienia; 23 Europejska Lista Przebojów.

PROGRAM III: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00 — wiadomości; 6.15 In- formacje sportowe; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.30 i 13 „Allianci” — odc.; 9.05—14 RadioMann; 14 Kon- certy podwójne, potrójne i poczwór- ne; 15.10 Włoskie drogi prowadzi do Nashville; 15.35 Korek — mag. S. Friedmanna; 16 Hyde-Radio Park; 18 Informacje sportowe; 18.05 Wspomnienie z kompaktu: C. Ri- chard mniej znany; 19.10 Cały ten rock; 20 Magia erotyki; 20.05 Baw się razem z nami; 22.10 Mózdek po- polsku — magazyn rozrywkowy; 23

pin” — odc.; 9.25 Recital Krystyny Jandy; 9.50 i 14.30 „Człowiek z Sankt Petersburga” — odc.; 10 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fr. Chopina — transmisja prze- słuchań II etapu; 15 Spiewać ży- cie; 17 C.d. transmisji XII Konkursu; 22.05 Szanujmy wspomnienia; 23 Europejska Lista Przebojów.

PROGRAM III: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.00 — wiadomości; 6.15 In- formacje sportowe; 7.30 Polityka dla wszystkich; 8.30 i 13 „Allianci” — odc.; 9.05—14 RadioMann; 14 Kon- certy podwójne, potrójne i poczwór- ne; 15.10 Włoskie drogi prowadzi do Nashville; 15.35 Korek — mag. S. Friedmanna; 16 Hyde-Radio Park; 18 Informacje sportowe; 18.05 Wspomnienie z kompaktu: C. Ri- chard mniej znany; 19.10 Cały ten rock; 20 Magia erotyki; 20.05 Baw się razem z nami; 22.10 Mózdek po- polsku — magazyn rozrywkowy; 23

Informacja PKS 936

Informacja Służby Zdrowia 252-00

SZPITALA

Szpital Wojewódzki przy ul. Świerczewskiego.

TAXI

Dworzec 262-38
ul. 30 Stycznia 266-38
Radio-Taxi 265-03
30 proc. taniej

APTEKI

Dyżur pełni apteka przy ul. Strze- leckiej.

KINA

„KOPERNIK” — pt. 10.30, 15.30, 17.30, 19.30 — Klejnot Nilu (USA 15 l.), sob., niedz. 15.30, 17.30, 19.30 Klejnot Nilu
„SLONCE” — sob., niedz. 15.30, 17.45, 20 — Batman (USA 12 l.)

BARLINEK — „Stolica” — pt., sob., niedz. — Piramida strachu (USA 12 l.), 19 — Cienie śmierci (jap. 18 l.)

DEBNO — „Przedwiośnie” — pt., sob., niedz. 17 — Wielki Wąż Chingachook (NRD b.o.), 18.30 — Rambo (USA 15 l.), 20.10 — Orky- Temity (USA 15 l.)

DOBIEGNIW — „Pekój” — sob., niedz. 16 — Elektroniczny mor- derca (USA 15 l.), 19.30 — 18 — Człowiek w ogniu (USA 18 l.)

DREZDENKO — „Polonia” — pt., sob., niedz. 16, 18 — Krokodyl Dundee II (USA 12 l.)

DRAWNO — „Drawa” — pt., niedz. 18 — Młode strzelby (USA 15 l.), sob. 12 — Critters (USA 12 l.), niedz. 12 — zestaw bajek

KOSTRZYŃ — „Oka” — pt., sob., niedz. 16 — Labirint (ang. 12 l.), 18 — Człowiek z blizną (USA 18 l.)

MYŚLIBÓRZ — „Sionce” — pt. 17, sob., niedz. 16 — Old Shatterhand (jap.-REN b.o.), pt. 19, sob., niedz. 18 — Fatale zauroczenie (USA 13 l.)

RECZ — „Zorza” — pt. 13, niedz. 16 — Monrak (USA 12 l.), sob. 13 — Porno (bol. 18 l.)

RZEPIN — „Chrobry” — sob., niedz. 14 — zestaw bajek, 15 — Konsul (pol. 18 l.), 17 — Fortuna kołem się toczy (USA 15 l.)

SULECIN — „Złocz” — pt., sob., niedz. 16 — Biały smok (pol. 12 l.), 18, 20 — Rykoszet (USA 18 l.)

OSNO — „Bałtyk” — pt., sob., niedz. 16 — Unkas — ostatni Mohikanin (rum. b.o.), sob., niedz. 18 — Pro- tector (USA 15 l.), niedz. 14 — Reksio (pol. b.o.)

Zielona Góra

TELEFONY

Pogotowie Policyjne 997
Straż Pożarna 998

Zapraszamy do Trójki; 24 XII Kon- kurs Chopinowski.

PROGRAM IV: 6.00, 7.00, 8.00, 11.00, 15.00, 18.00, 19.30, 23.55 — wiadomości; 6.30 Język angielski; 8.30 Impulsy; 8.50—11 Klub pod znakiem zapytania; 11.05 Alfabet polski; 11.50 Biuro Listów; 12.05 Magazyn Reda- kcji Katolickiej; 12.35 Relacja z XII Międzynarodowego Konkursu Pia-

nistycznego im. F. Chopina; 14—16 Popołudnie młodych słuchaczy; 16.15 O kulturę słowa; 16.30—18 Tak i nie — mag. kulturalny; 19 Portrety ludzi nauki i techniki; Tadeusz Zie- linski; 19.45 Język niemiecki; 21 Pa- norama muzyki polskiej Władysława Cantans ’90; 22 BBC — retransmis- ja; 23 Muzyka ery komputerowej; 23.30 Rozmowy intymne.

PROGRAM ROZGŁOŚNI
Z ZIELONEJ GÓRY
6 Radioporańek; 8.30 Piosenki z muzyką (D. Patałasi); 9.30 Czym ży- jemy? (D. Linkowski); 11 Sprawy i sprawy (E. Matyszkowski); 12 Kon- certy melomana; 13 EKO — aud. K. Baługa; 14 Wizyta w urzędzie — aud. K. Rutkowski; 15 Moto-ra- dio (Z. Roszczyk, A. Karpiński); 16 Wiadomości i muzyka; 16.15 „Ste- fan” — Magazyn Młodych.

PROGRAM ROZGŁOŚNI
Z ZIELONEJ GÓRY
7.30 Niedziela z muzami — aud. Cz. Markiewicz; 8.30 Grające listy — aud. E. Banachowicz; 9 Główny z Nowej Jersey (z cyklu: Amerykań- skie ścieżki) — rep. L. Linkiewicz; 9.20 Muzyka; 9.30 Koncert zyczeń; 11 Muzyka z płyt — A. Nawrockie- go; 15 Hit’s Radio — aud. W. Mro- za; 21 W sportowym rytmie.

2, 13, 14 października 1990

Pogotowie Ratunkowe 999

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Ciepłownicze 993

Pogotowie Wod.-Kan. 994

Pogotowie Gazownicze 22181

Pogotowie Weterynaryjne 917

Informacja PKS 22301

Informacja PKP 3838

LOT 70797 i 952

Szpital Wojewódzki centr. 42-61

Krótkie spieć II (USA 12 l.), Le- dzie koty (USA 18 l.)

KARGOWA — „Światowid” —

Old Sheterhand I i II cz. (RFN

12 l.), Czarownica z Eastwick (USA 18 l.), Ostatni dzwonek (pol. 15 l.)

KOZUCHÓW — „Uciecha” —

Predator (USA 15 l.), Porno (pol. 18 l.), Krótkie spieć (USA 12 l.), Przeklęty zły los (NRD b.o.)

KROŚNO — „Wzgórze” —

Szalony Megs (USA 15 l.), O księ- żnicze giesiarce (niem. b.o.), Mło- de strzelby (USA 15 l.)

LUBSKO — „Patria” —

Człowiek z blizną (USA 15 l.), Me- żmierzni (USA 15 l.), Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.)

NOWA SÓL — „Odra” —

Czerwona gorączka (USA 15 l.), Jak to się robi w Chicago (USA 18 l.), Krokodyl Dundee II (USA 12 l.)

NOWE MIASTECZKO — „Ludowe”

Telepasja (USA 15 l.), Przyjaciół wesolego diabła (pol. b.o.), Rain Meñ (USA 15 l.)

SŁAWA — „Zeglarz” —

Ostatni cesarz (ang. 18 l.), Inter- kosmos (USA 15 l.)

SZCZANIEC — „Semko” —

Stan strachu (pol. 15 l.), Przygody Rabina Jacoba (fr. 12 l.), Elektro- niczny morderca (USA 15 l.)

ŚWIEBODZIN — „Kosmos” —

Zdradzieli (USA 15 l.), Wielka przygoda psa Beagley (USA b.o.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń” —

Człowiek w ogniu (USA 18 l.)

WOLSTYŃ — „Tatry” —

Kuzyni (USA 15 l.), Supergina (USA 1 81), Narzeczona księcia z Krainy Sołi (czech. b.o.), Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 12 l.)

ZBASZYŃ — „Obra” —

300 mil do nieba (pol. 15 l.), Ry- koszet (USA 18 l.), Mów mi, Ro- ckefeller (pol. b.o.)

ZAGAN — „Meteor” —

Cohen i Tate (USA 18 l.), Obcy — decydujące starcie (USA 15 l.), Krokodyl Dundee (aust. 12 l.)

ZARY — „Pionier” —

Wirujący seks (USA 15 l.), Pro- tector (USA 18 l.), Biu velvet (USA 18 l.)

„NEWA” — pt. 15.30, 17.30, 19.30 —

Ory Temidy (USA 15 l.), sob. 16 — Pożegnanie z Afryką (USA 12 l.), 19 — Świadek mimo woli (USA 18 l.), niedz. 14.30 — Niezwykła podróż (bajki), 16 — Pożegnanie z Afryką, 19 — Świadek mimo woli

„NYSA” — pt. 15.30, 17.30, 19.30 —

Książę z Nowego Jorku (USA 12 l.), sob. — 11.30, 15.30, 19.30 — Krwawy sport (USA 15 l.), 19.30, 17.30 — Książę z Nowego Jorku; niedz. 12 — Na dworze króla Pu- zynka (bajki), 13.30, 17.30 — Książ- że z Nowego Jorku, 11.30, 15.30 — Krwawy sport

kino video — pt., sob. 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 17.30, 19.35; niedz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30

„WENUS” — pt., sob. 9.30, 19 — Po- gromcy duchów (USA 15 l.), 11.30, 14, 16.30 — Batman (USA 12 l.), 11, 13.15, 15.30 — Batman, niedz. 17.30, 19.30 — Pogromcy duchów

BABIMOST — „Piast” —

Seks telefon (USA 18 l.), Do zoba- czenia chłopcy (fr. 12 l.), Powrót Wabiszura (pol. 15 l.)

GOZDNICA — „Ceramika” —

Trzech ojców (fr. 15 l.), Czarna wdowa (USA 15 l.), Szczęśliwa trzynastka (chiński 12 l.)

GUBIN — „Iskra” —

14.10.90 NIEDZIELA

PROGRAM I: 7.00, 8.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00 — wiadomości; 6 Kiermasz „Pod kogutkiem”; 6.55 Abys dzień święty święcił; 7.30 Echa sportowej soboty; 8.05 Radiowy ma- gazyn wojskowy; 8.45 „Czas w pie- kie” — odc.; 9 Misa święta rzymsko- katolicka (transmisja z kościoła św. Krzyża w Warszawie); 10 Z życia Kościoła katolickiego; 10.30 Top 10 — lista przebojów; 11.30 Koncert chopinowski; 12.50 Przegląd tygod- ników; 13 Radiowa piosenka tygo- dnia; 14.30 W Jezioranach; 15 Kon- cert zyczeń; 16.05 „Daleko od mo- stu” — słuch.; 16.35 Ten stary do- bry jazz; 17 Znaki zapytania; 18.05 Wiadomości sportowe; 19.30 Radio dzieciom: Zielona Półnoka; 21.05 Re- portaż z XII Konkursu Chopinow- skiego; 22.30 Teatr PR „Bielzy niż śnieg”; 23.25 Zsymp (powt.).

PROGRAM II: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55 — wiadomości; 7.15 Po- ranna serenada; 8.15 Orkiestra, zes- pól, soliści; 9 Concertare, znacz- ny koncertować; 10 Niezapomniane gło- sy, niezapomniane melodie; 10.40 „Ciężki dym” — odc.; 11 Filharmo- nia młodych; 12 Dwójka proponuje; 13.05 Romanse i nie tylko; 15 XII Międzynarodowy Konkurs Pianis- tyczny im. F. Chopina; 16 Piosenki na życzenie; 17.05 Zakłócenia odbioru — mag.; 18.20 „Norma” — opera; 21.05 Wieczór płytowy; 0.10 W świe- cie kameralistyk.

PROGRAM III: 7.00, 13.05, 17.00 — wiadomości; 7.05 Melodie przebu- dzanki; 8.15 Komu piosenka; 9 Kłm; 10.50 Pod dachami Paryża; 12 Reda- tal z nagrań E. Gilela; 13.10 Niech gra muzyka; 14 Prywatnie u Stani- sława Hadyny; 15 Powtórka z ty- godnia; 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.35 Główny i główny: spo-

tkanie z piosenką; 18.25 Mini-maxi; 20.05 Puls jazzu; 20.50 „Duch ziemi” — piosenki M. Jastruna; 21.05 Lubie- szum starej płyty; 21.45 Musicale, musical; 22.15 Pamiętniki muzy- czne; 23.10 Jam session w Trójce; 23.50 „Moja matka” — odc.; 24 XII Konkurs Chopinowski.

PROGRAM IV: 6.00, 12.00, 23.55 — wiadomości; 7.10 Z dala od zgiełku; 7.30 Mistrzowie bluesa; 8.20 Anegdo- ty i fakty; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci; „Pożeracz latawców”; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.05 U źródeł muzyki; 12.35 Relacja z XII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina; 14 Teatr Niedzielny: Wypisanki — „Noc listopadowa” (1); 15.15 Nieza- pomniane koncerty jazzowe; 15.45 — 17.50 Alfa i omega; 16 Quiz popu- larnosaukowy WIST; 17.50 Sonaty ko- ścielne Wolfganga Amadeusza Mo- zarta; 18 Nabożeństwo Kościoła Ad- wentystów Dnia Siódmego; 18.40 Pie- śni i motety maryjne kompozytorów polskich; 19 Lekcja j. angielskiego; 19.35—22 Wieczór muzyki i myśli; 22 BBC — retransmisja; 23 Wspólnota polska.

PROGRAM ROZGŁOŚNI
Z ZIELONEJ GÓRY
7.30 Niedziela z muzami — aud. Cz. Markiewicz; 8.30 Grające listy — aud. E. Banachowicz; 9 Główny z Nowej Jersey (z cyklu: Amerykań- skie ścieżki) — rep. L. Linkiewicz; 9.20 Muzyka; 9.30 Koncert zyczeń; 11 Muzyka z płyt — A. Nawrockie- go; 15 Hit’s Radio — aud. W. Mro- za; 21 W sportowym rytmie.

Krótkie spieć II (USA 12 l.), Le-

dzie koty (USA 18 l.)

KARGOWA — „Światowid” —

Old Sheterhand I i II cz. (RFN

12 l.), Czarownica z Eastwick (USA 18 l.), Ostatni dzwonek (pol. 15 l.)

KOZUCHÓW — „Uciecha” —

Predator (USA 15 l.), Porno (pol. 18 l.), Krótkie spieć (USA 12 l.), Przeklęty zły los (NRD b.o.)

KROŚNO — „Wzgórze” —

Szalony Megs (USA 15 l.), O księ- żnicze giesiarce (niem. b.o.), Mło- de strzelby (USA 15 l.)

LUBSKO — „Patria” —

Człowiek z blizną (USA 15 l.), Me- żmierzni (USA 15 l.), Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.)

NOWA SÓL — „Odra” —

